



... A kolor jego jest czerwony.
Bo na nim robotników krew!

⇒ Organ ⇐
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Pr. III. 465, 3.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 26 czasopisma „Czerwony Sztandar” z datą maj 1905, artykuły, względnie ustęp artykułów pod napisem: „Dwa obozy” zamieszczony wyraz obok słowa Car 1) w wierszu 31-ym od góry na stronie 2-giej, łam 1-szy, 2) w wierszu 31-ym od góry na stronie 3-iej, łam 1-szy, następnie 3) artykuł z napisem „Rosji” od słów: „dane z wysokości tronu” do słów „stopy przypadło”, strona 5-tą łam 2-gi, 4) artykuł z napisem: „Knut i kropidło” od słów: „Dla ogromnej” do słów: „ich bajeczkami” str. 7 łam 1-szy, 5) artykuł z napisem: „Słudzy złotego cielca” od słów: „Od szczytów” do słów: „wyzyskiwaniu” strona 7-ma łam 2-gi, — zawierają znamiona w miejscach pod 1, 2, 3 występu z § 491, 494 lit. a) ust. k., pod 4 znamiona zbrodni z § 122 u. k. i pod 5 znamiona występu z § 302 u. k. — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykułach pod 1, 2, 3, autor przypisuje pogardliwe przymioty cesarzowi Rosji pozostającej z państwem austro-węgierskiem w stosunkach uznanych prawem narodu, w artykule pod 4, usiłuje szerzyć niewiarę i okazuje wzdarcie religii, a w artykule pod 5 stara się podburzyć pojedyncze warstwy ludności przeciw stanowi duchownemu i wogóle przeciw religii rzymsko-katolickiej. Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, stosownie do przepisu Nru 20 ust. pras. poleca się redakcji czasopisma „Czerwony Sztandar”, aby uchwaliła tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. prasowej bezpłatnie zamieścić. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 10 czerwca 1905.

Podpis nieczytelny.

Otwarte karty.

Ostatnie dni przyniosły znowu jeszcze jeden ostry zwrot carskiego rządu w stronę nagiej, brutalnej reakcji. Za ledwie 17-go kwietnia wydany był ukaz

„o tolerancji religijnej”, który wprawił w taki zachwyt naszą burżuazję i kler, jeszcze nasze „deputacje obywatelskie” nie wyprostowały karków, zgiętych w „dziękczynnych” pokłonach za te „łaski” Mikołaja Krwawego, a już 20-go maja promieniejące oblicza obywatelskie dostają huczny policzek na pokwitowanie. Tenże sam generał-gubernator Maksymowicz, któremu szli „dziękować”, swoim własnym ukazem znosi, oczywiście w porozumieniu z wyższą władzą, ukaz carski i „objaśnia”, że „tolerancja” religijna, którą Mikołaj „w swej niewysłowionej łaskawości” raczył darować, ma oznaczać w rzeczywistości nic innego, jak tylko to, że religia prawosławna pozostaje nadal panującą i jedynym swobodnym wyznaniem, że zaś ktokolwiek nieprawosławny będzie próbował „rozszerzać swobodnie swe wyznanie”, lub „nakłaniać kogokolwiek do przejścia na jego religię” będzie, jak i dotąd, prześladowany i karany najsurowszemi paragrafami kodeksu karnego. „Tolerancja religijna” z łaski cara była już od urodzenia swego kaleką i potworkiem. Ale potworkowi temu nie było przeznaczone nawet żyć lub udawać życie, dłużej nad trzy kwadry księżyca. Popi prawosławni, zaniepokojeni bodaj pozorem wolności religijnej dla katolików, unitów i odszczepieńców, użyli natychmiast swych wpływów na znędniałe moralnie i umysłowo sfery dworskie. Na czele komisji do spraw „tolerancji religijnej” został postawiony Ignatjew, znany cerber carskiego i „prawosławnego” knuta, i oto „ukaz” Maksymowicza jest już płodem tej zmiany chorągiewki. Zatem dzikie prześladowania inowierców mogą się rozpocząć niebawem z nową mocą, aby dowieść jeszcze raz, że przy absolutyzmie nie może być żadnej „tolerancji”, że wolność religijna, tak jak wolność szkoły, tak jak wolność rozwoju kultury narodowej, jest sama tylko częścią wolności politycznej, czyli że pierwszym krokiem

do zaprowadzenia „tolerancji religijnej“, jak i wszelkiej innej, musi być — obalenie absolutyzmu.

Jednocześnie z cofnięciem ukazu o tolerancji rząd carski przedsięwziął jeszcze parę kroków w tymże duchu. Ukazem carskim z dnia 6 czerwca, generał Trepow, mianowany gubernatorem Petersburga, nazajutrz po wiekopomnej rzezi 22-go stycznia, z wyraźnym poleceniem uśmierzenia „buntowniczej“ stolicy cara, jeden z głównych filarów najbrutalniejszej reakcji, mianowany zostaje wice ministrem spraw wewnętrznych, przyczem car zapewnia mu nieograniczoną władzę policyjno-żandarmską, zupełnie od jego szefa-ministra niezależną. Specjalnym zadaniem tego nowego dyktatora policyjnego jest prześladowanie „przebiegów politycznych“, „zamykanie zjazdów“ liberalnych, bez żadnego względu na „istniejące prawo“, to jest nawet na „prawo“ carskie, słowem — tępienie socjalistów i duszenie liberałów.

W tymże czasie ogłoszonym zostaje nareszcie sławetny projekt „konstytucji“, opracowany przez ministra Bułygina, w myśl obietnicy carskiej z 19-go lutego, danej po pierwszym wybuchu rewolucji w Petersburgu. A więc minister carski proponuje utworzenie „przedstawicielstwa ludowego“ na następujących podstawach. Wybierać deputowanych do tego „parlamentu“ z carskiej łaski mogą tylko wielcy i średni posiadacze wiejscy i miejscy, czyli szlachta i burżuazja. Warunkiem prawa wyborczego ma być posiadanie pewnego majątku: ludzie biedni, cała klasa wielomiljonowa proletariatu w państwie zostaje wykluczona całkiem od wyborów. Ale nawet i to zgromadzenie z bogaczy miejskich i wiejskich, nie będzie miało żadnego wpływu na prawodawstwo ani na rząd. Obraduje ono nad projektami praw i budżetem (to jest dochodami i wydatkami państwa), ale ma tylko głos doradczy. Prawa wydaje w rzeczywistości tylko „rada państwa“, to jest zebranie najwyższych czynowników, naznaczanych przez cara, i sam car, jak i dotąd. Wreszcie ministrowie nie są przed tym zgromadzeniem przedstawiciele szlachty i mieszczaństwa wcale ze swego postępowania odpowiedzialni i pozostają nadal jedynie pachołkami cara-samodzierzcy, tak że to „zgromadzenie reprezentantów“ nie może nawet pociągać ministrów do odpowiedzialności lub zmusić ich do podania się do dymisji, jeżeliby ci czynownicy, jak dotychczas, sami gwałcili prawo.

Dla dopełnienia tej karykatury „zgromadzenia“ lalek, nie mających żadnej władzy ani mocy i mających dawać swoją „radę“ tylko po to, żeby później czynownicy carscy tą „radą“ wycierali sobie — buty, projekt Bułygina jeszcze zastrzega, że to „zgromadzenie“ będzie wogóle obradowało wszystkiego przez dwa miesiące w roku — od listopada do stycznia. Oto cała carska „konstytucja!“ Z wybranych od szlachty i burżuazji kilkuset panów, ma być zrobione zgromadzenie do gadania „na wiatr“, a prawo, czyli bezprawie, zostaje nadal w ręku cara i czynowników, absolutyzm zostaje nie tknięty, knut panuje nadal nieograniczenie!

Projekt powyższy jeszcze przyjętym przez komitet ministrów nie został, ale pokazuje on dobitnie, do czego absolutyzm zmierza. Pokazuje on, że rząd krwawy nie myśli ustępować ani kroku, ani piędzi ziemi. Wraz z cofnięciem ukazu o tolerancji, z oddaniem władzy dyktatorskiej Trepowowi, z nowymi strasznymi rzeziami, o których wieści dochodzą z Kaukazu, z nieustannymi morderstwami, dokonywanymi ostatnio na robotnikach w całym państwie, polityka ta pokazuje jasno i wyraźnie:

konająca bestja despotyzmu zrywa się jeszcze raz do strasznej, tygryskiej walki o swe istnienie, będzie jeszcze raz próbowała klami i pazurami uratować swój żywot zbrodniczy. Ociekający już ze stu ran juchą, rażony śmiertelnie zzewnątrz przez pociski japońskie, szarpany zewnątrz przez rewolucję ludową, oślepiły i rozszalały, despotyzm carski zbiera znowu ostatnie zapasy swych sił, aby stanąć do walki z rewolucją na śmierć i życie, aby ogniem i mieczem zdusić ten lud, powstający groźnie dla dokonania nad nim sądu dziejowego.

O „reformach“ zatym, nawet o komedjach reform mowy już niema. Nawet już i nasza najwsteczniejsza burżuazja zgnębiona pokazuje oblicze wobec tak wyraźnego zrzucenia wszelkiej maski ze strony „najmiłościszego“ samodzierżawia. Ale i dla walczącej klasy robotniczej ten nowy zwrot caratu do starej polityki ważnym jest faktem, którego wszystkie skutki ocenić należy poważnie.

Ponieważ absolutyzm sam wybiera drogę otwartej walki i ob staje z uporem przy obronie swego istnienia i nietykalności panującego bezprawia, więc wyjściem jedynym z obecnego położenia może już być nie jakiegokolwiek częściowe ustępstwo absolutyzmu, tylko całkowite jego zdruzgotanie. To znaczy innymi słowami, że rozwiązanie i zakończenie obecnego kryzysu politycznego leży również już tylko w rękach rewolucyjnego proletariatu państwa rosyjskiego, tak samo, jak on też dał początek obecnej rewolucji. A ta okoliczność daje nadzieję, że i wolność polityczna, która będzie końcowym rezultatem obecnego kryzysu, będzie nosiła na sobie piętno rewolucyjnej walki proletariatu, a nie „liberalnej“ szacherki caratu z burżuazją.

W Rosji panowicie istnieje, jak wiadomo, nieznanym nam wcale liberalizm burżuazyjno-szlachecki, istnieje nawet demokracja burżuazyjna, — żywiły mieszczańskie, inteligienckie, szlacheckie, które głośno i ostro domagają się wolności politycznych i zwolnienia przedstawicieli ludowych. Sfery te, jak wszystkie żywiły, należące do klas posiadających, same nie stanowią siły, zdolnej zmusić absolutyzm do ustępstw, ale one właśnie szukają się za to z natury rzeczy pierwsze skorzystać z owoców rewolucyjnej walki i ofiar robotników. Liberalna część szlachty i mieszczaństwa rosyjskiego z niepokojem śledzi rozwój walki robotniczej, uważając ją tylko za środek dobry do nastraszania rządu i wymuszenia na nim ustępstw. Coraz bardziej rozwijająca się świadomość i walka klasowa proletariatu w biegu obecnej rewolucji jest w gruncie rzeczy tak samo przerażającą dla panujących klas w Rosji, jak w Polsce. To też tęsknota do przywrócenia „ładu i porządku“, do możliwie szybkiego zakończenia obecnego burzliwego okresu strejków i walk rewolucyjnych, jest dziś wspólną wszystkim sferom burżuazyjnym w państwie.

I liberałom rosyjskim, przynajmniej najwplywowszej ich części — szlachcie liberalnej, zależy tylko na tem, aby wydostać od rządu jaknajprędzej byle jaką nędzną konstytucyjkę, któraby zapewniła panowanie otwarte szlachcie i burżuazji, by pogodzić się natychmiast z rządem i zabrać się energicznie do uśmierzenia tego „chaosu“, nad którym i u nas lamentuje „liberalny“ pan Świętochowski w „Prawdzie“, to jest do stłumienia rewolucyjnego proletariatu.

Oczekiwania te i tę niecierpliwość liberałów rosyjskich zdradził właśnie otwarcie w ostatnich dniach pan Struwe, wódz oficjalny liberałów konstytucjonalistów, ogłosiwszy w piśmie francuskim „Humanité“ (Ludzkość)

z d. 8 czerwca „List otwarty“, w którym wyklada program obecny swej partji.

Rosja, pisze Struwe, potrzebuje teraz przedewszystkim „rządu silnego“, po pierwsze, aby zawrzeć z Japonją pokój, nie czyniąc jej zbyt wielkich ustępstw, po drugie, aby zaprowadzić porządek w Rosji. W tym celu winien tylko Mikołaj II zwołać w Moskwie zjazd delegatów od szlachty ziemskiej, a zjazd ten prędko wymieni mu mężów, którzy posiadają zaufanie kraju i potrafią utworzyć rząd silny. Niechaj Mikołaj II — pisze p. Struwe — przyjmie program tych mężów i powierzy im władzę (to znaczy teki ministrów). Bo dziś Rosja potrzebuje nie tylko wolności, ale i organizacji rządu, zgodnej z wymaganiami wolności i porządku.

Tak się zaleca już otwarcie i bez wstydu liberalizm szlachecki Mikołajowi Ostatniemu do usług. O zwołaniu Zgromadzenia przedstawicieli ludu, obranych w powszechnych wyborach, niema tu już mowy, na jego miejsce liberałowie „ziemscy“ proszą już tylko, aby ich samych „zwołano“. Gotowi już wziąć wprost z rąk krwawych cara portfele ministerskie, obiecując za to i „korzystny“ pokój z Japonją zawrzeć i „porządek“ zaprowadzić, to jest zdusić ruch robotniczy i nawet pogodzić Rosję z Anglią.

Pan Struwe słowem stara się przekonać cara, że Trepow w Petersburgu zgola niepotrzebny, bo i liberałowie potrafią sami być mężami „silnej dłoni!“

To wyznanie wiary pokazuje, za jaką tanią cenę liberalna partja w Rosji gotowa teraz sprzedać carskiemu rządowi sprawę wolności ludu i jak niecierpliwie wyczekuje, żeby car raczył przyjąć ofiarowane mu usługi. Ponieważ zaś u nas w Polsce nawet śladu i tak nędznego liberalizmu niema, jaki w Rosji reprezentuje p. Struwe, więc nasza burżuazja i szlachta naturalnie z radosnym wyciem powitałaby również spełnienie życzeń rosyjskich liberałów. „Rząd silny“ i „porządek“ — tj. zwrócenie pierwszych zaraz kul i bagnatów „konstytucyjnego“ panowania przeciw „zbuntowanym“ robotnikom, których pozbawionoby wszelkich praw i wolności, oto coby nas czekało, gdyby życzenia burżuazji i szlachty rosyjskiej i polskiej, tych rycerzy „porządku“ kapitalistycznego, znalazły posłuch u cara i jego doradców!

Ale zalecanki liberalizmu nie znajdują posłuchu. Najnowsze kroki absolutyzmu pokazują właśnie, że dowierza on jednak bardziej „silnej dłoni“ Trepowa, niż pana Struwego, i że woli sam mordować robotników, niż się wyręczać w tym przez „liberalnych“ ministrów i „liberalnych“ policmajstrów.

Ten obrót rzeczy zapowiada wprawdzie, że rewolucja toczyć się będzie jeszcze długo i pełna będzie ciężkich niezliczonych ofiar ze strony klasy robotniczej, lecz za to gwarantuje on przynajmniej zarazem, że ofiary te nie pójdą na marne, że przyszła wolność polityczna będzie nie pawim piórkiem tylko, którym liberalizm przyozdobić chce dzisiejsze rządy despotyczne.

Nie ludźmy się, że klasa robotnicza może osiągnąć panowanie po obaleniu absolutyzmu. Żyjemy w społeczeństwie kapitalistycznym, a póki kapitał panuje nad proletarjuszem — najmitą w fabryce i na roli, póty burżuazja i szlachta panować będzie politycznie w państwie. Ale jeżeli wolności polityczne w Rosji i w Polsce będą zdobyte do końca rękami rewolucyjnego proletarjatu, to będą one przynajmniej dość mocno ugruntowane i udział w nich proletarjatu będzie dość szeroki, aby umożliwić później silną obronę interesów klasowych wyzyskiwanych przeciw panowaniu „silnego rządu“ wyzyskiwaczy

i przyspieszyć ostateczne zniesienie „porządku“ burżuazyjnego.

I otwarte ogłoszenie najnowszego programu politycznego rządu i otwarte wyznanie programu liberałów wskazuje klasie robotniczej całego państwa znowu jej wielkie zadania w chwili obecnej. Każdy dzień, każda chwila terażniejszej rewolucji jest dla proletarjatu Rosji i Polski sposobnością do organizowania się spiesznego w silną, świadomą partję polityczną — klasową, sposobnością, jakiej historia nie zwróci później przez dziesiątki lat. Pod gradem kul ginącego despotyzmu klasa robotnicza uzbrając się już musi do walki z naradzającym się panowaniem politycznym burżuazji.

Rewolucja obecna strasznych nas kosztuje ofiar. Niechajże za te ofiary okupione będą nie tylko formalne prawa i wolności polityczne, do walki klasowej niezbędne, ale i najdroższa, najcenniejsza zdobycz: świadomość i organizacja klasowa proletarjatu. Niechaj burżuazja, gdy dźwignie się do panowania, robotniczymi rękami zdobytego, znajdzie przed sobą nie rozproszone, oszołomione, wycieńczone walką huflce robotnicze, tylko zwartą, opancerzoną, zahartowaną w ogniu rewolucji potęgę klasową proletarjatu, umiejącą zwrócić nazajutrz po rewolucji ostrze walki przeciw burżuazji z tą samą siłą, z jaką zdruzgocze, dzień przedtem, rządy despotyzmu.

Wojna krwawego cara.

Nowa katastrofa spadła na carat. Eskadra rosyjska została unicestwioną, jednym zamachem wytracono z ręki cara Rosji ostatni oręż, w którym pokładał nadzieję. Porażka, jaką poniósł admirał Roždjestwienski, jest klęską nie dla Rosji, lecz dla caratu, klęską niczym niepowetowaną. To nie bitwa przegrana, to rozgromienie.

Uprzytomnijmy sobie bieg wypadków. Zbrodnicza polityka i zaślepienie bez granic powodują wojnę na wybrzeżach oceanu Spokojnego. Marynarka rosyjska, na którą wydatkowano miljarde, była reprezentowaną na Dalekim Wschodzie przez najlepsze okręty; lecz rozłajdanie oficerstwa, kradzieże systematyczne i trudna do pojęcia lekkomyślność sprawiają, że w pierwszych zaraz dniach japończycy mogą niepostrzeżenie napaść na okręty rosyjskie, topić je, rozpędzać. Ta pierwsza klęska na morzu sprawia, że japończycy bez najmniejszej przeszkody mogą przewozić armję na ląd stały. Okazuje się wnet, że carat, ów carat zaborczy, carat, wezwanie siły militarnej, jest bezsilny. Armja wysłana przeciw japończykom nie zdołała wstrzymać ich marszu, nie wytrzymała ani jednego starcia. Jalu, Fenkuangczang, Tielin, Niuczang, Fuczu — ile bitew, tyle porażek dla Rosji. Zanim minęło pół roku, armja rosyjska została odparta od swego głównego punktu — Portu Artura. Forteca została obłożoną i po pięciu miesiącach ta niby niezdołaby twierdza, której ufortyfikowanie kosztowało setki milionów rubli, musiała kapitulować, poddać się sromotnie. Okręty, którym przypadła rola obrony fortu, ze strony morza zginęły, a zginęły haniebnie; wskutek nieudolności admirałów i kapitanów, nieudolności, której fachowcy w Europie Zachodniej wprost wiary dać nie chcą, pancerniki najeżdżały na własne miny podwodne, stawały się łatwym łupem torpedowców japońskich; cała eskadra dała się zamknąć w porcie, jak w myszółwce. Załoga forticy wskutek nierządu, wskutek niedostatecznego zaopatrzenia w amunicję i prowiant nie była w stanie ani razu przedsięwziąć operacji celem zapobieżenia osaczeniu

Historja nowożytnych wojen nie zna wprost przykładu, aby obrońcy pozwolili na oblężenie fortecy pierwszorzędnej, stanowiącej klucz całej pozycji wojennej, bez stoczenia walnej bitwy. Tymczasem Port Artura, twierdza nie tylko najważniejsza dla Rosji na Wschodzie, ale wprost jedyna, zostaje otoczona ze strony lądu bez walki prawie. Nie możemy tu przytaczać wszystkich owych karykaturalnych błędów, popełnionych przez dowódców rosyjskich, lecz wystarczy przypomnieć fakt jeden: jak wiadomo, przed samym już ostatecznym osaczeniem, kiedy japońskie pułki w marszach forsownych dążyły w kierunku fortecy i linja kolejowa już nawpół była w ich rękach, udało się rosjanom przerzucić jeszcze jeden pociąg do twierdzy; trąbiono szeroko o tem „junactwie“ w prasie rządowej i donoszono, że ten pociąg powiózł zapasy żywności. W rzeczywistości był to czyn rozpachy, hazard ostateczny; ten pociąg wiózł nie żywność, lecz naboje, a przede wszystkim części nabojów armatnich, bez których granaty i kartacze nie mogą wybuchać; okazało się bowiem, że w fortecy były wprawdzie kule działowe, ale brakowało dla tych pocisków zapalów: zapomniano o nich! Owe junactwo przypadkowo udało się, lecz było prawdopodobieństwem 99 na 100, że się nie uda; w takim zaś razie twierdza nie byłaby wytrzymała oblężenia nawet przez tydzień, gdyż nie mogłaby się odstrzeliwać oblegającym. Ten fakt mówi tomy całe o nieładzie, o nieudolności, o opieszałości wprost zbrodniczej w zarządzie armji.

Drugiego stycznia twierdza kapitulowała; kapitulowała nie po wyczerpaniu wszystkich środków obrony, jak donosiły urzędowe telegramy, lecz kapitulowała, ponieważ nieład i zamęt nie pozwalały na dalszą obronę, ponieważ żołnierze, okradani przez szajkę złodziejską z generałem i generałową Stoessel na czele, katowani przez wyuzdane a tchórzliwe oficerstwo, grozili buntami, ponieważ powszechna nienawiść przeciw rządowi katów paraliżowała energję.

Zaczyna się nowy okres wojny. Siły japońskie — dotąd podzielone na dwie wielkie armje, jedną oblężniczą, drugą polową, która trzymała w szachu Kuropatkin pod Liaojangiem — zostają połączone w jedną armję i poczynają nacierać z całą energją. Kuropatkin nie ośmiela się stać czoła: po kilku niefortunnych dla siebie starciach cofa on zdemoralizowaną bezustannemi klęskami armję w nieładzie ku Mukdenowi. Ta ucieczka należy do najśromotniejszych epizodów wojny, nie dlatego, że się cofano, ale dlatego, że to cofanie było karykaturą wszelkiej sztuki wojennej. Kuropatkin stał pod Liaojangiem pół roku prawie, mając do rozporządzenia kolej, mając nagromadzone zapasy, mając siły, znacznie przewyższające siły japońskie; pomimo to nie przewidział nic, nie przygotował nic. Armja cofała się, lecz oficerowie nie wiedzieli nawet dokąd idą, żołnierze byli głodni i obdarci, a w marszu mijano magazyny przepelnione żywnością i odzieżą, które palono! Droga żelazna wnet przestała funkcjonować, nawet rannych nie zdołano przewieźć. Pod Mukdenem japończycy zmuszają armję rosyjską do bitwy, zmuszają w warunkach najbardziej dla siebie dogodnych, bo już ją byli oskrzydłili z boków. Poczyna się bitwa jedna z najważniejszych w historii wojen, bitwa, trwająca dwa tygodnie bez mała, odbywająca się przy udziale 700.000 ludzi, tocząca się na terenie kilkuset wiorst. Ofiarą tej rzezi strasznej pada po obu stronach przeszło 100.000 ludzi w zabitych i rannych. Rezultatem jej było zupełne rozgromienie armji rosyjskiej, straciła ona blisko połowę swych dział, straciła olbrzymie zapasy, nagromadzone w Mukdenie, straciła prócz poległych 65.000 ludzi wziętych do niewoli. Tym razem cofnięto się już nie w nie-

ładzie, lecz w popłochu zupełnym, to już nie armja była, lecz zgraja uciekinierów. Z trudem udało się wreszcie skoncentrować rozbite pułki o 200 wiorst przeszło od pola bitwy.

Tymczasem pisma urzędowe nie przestawały uspakajać publiczności przypomnianiem o eskadrze Roźdzjestwjienskiego. Bohater ten płynie ku Japonji: rozbija on marynarkę japońską, przetrnie komunikację z lądem stałym; wówczas japończycy nie będą w stanie wysłać swojej armji ani posiłków, ani zapasów i amunicji; armja rosyjska natrze, zapędzi azjatów do morza, odbierze Port Artura. — Roźdzjestwjienskiej rzeczywiście płynął ku Japonii. Była to wyprawa jedyna w swoim rodzaju. Naprzód ponawiała eskadra trzykrotnie nadaremne wyruszenie z portów oczyszczonych, gdyż statki się psuły, kapitanowie nie potrafili utrzymać ładu; gdy wypłynęła nareszcie szczęśliwie z Bałtyku przy pomocy duńskich i niemieckich sterników, dała widowisko niebywałe, napadając w wodach angielskich na łodzie rybackie, które wódz trapiiony halucynacjami i obłędem wziął za torpedowce japońskie. Tylko niepojęta słabość kierowników polityki angielskiej sprawiła, że wogóle pozwolono płynąć dalej admirałowi carskiemu po tej napaści zbójczej. — Okręty skierowano dokoła Afryki, nie zaś krótszą drogą przez kanał Suezki, gdyż obawiano się starcia z japończykami, — ponieważ i załogi okrętowe świeżo zaciężne miały dopiero w podróży nauczyć się służby. Ta podróż nie udałaby się nigdy, gdyby rząd francuski nie popierał planów rosyjskich, nie wspierał tej eskadry, nie pozwalał jej zaopatrywać się w żywność i węgle, co było bezpośrednim zwałceniem prawa narodów. Przez trzy miesiące bawił następnie admirał carski w pobliżu wyspy Madagaskar na południowych wybrzeżach Afryki, korzystając z francuskich doków, warsztatów okrętowych, składów węgla, co było nowym zdeptaniem praw neutralności. — Przez ten czas wyprawiono nową eskadrę pod komendą Niebogotowa i po dziewięciu blisko miesiącach admirał carski wpłynął na wody chińskie, gdzie się eskadry połączyły; i tu znów tylko wskutek bezczelnego sponiewierania prawa narodów, przy pomocy rządu francuskiego zaopatrzone statki w prowiant i węgiel i połączono obie eskadry. Po tym połączeniu rozporządził Roźdzjestwjienskiej liczebnie biorąc ogromną siłą, mianowicie posiadał: 10 pancerników wielkich, 8 krążowników (statków słabiej opancerzonych, a bardziej szybkich) i 24 torpedowców i kontrtorpedowców (t. j. statków mniejszych, przeznaczonych do miotania pocisków torpedowych i takich, które mają ścigać torpedowce przeciwnika). Były to siły, przewyższające siły japończyków, gdyż po stronie tychże brały udział w boju tylko 4 pancerniki i 6 krążowników; jedynie liczba torpedowców była znacznie większą po stronie japońskiej. Pod względem uzbrojenia okręty rosyjskie niewiele ustępowały japońskim, natomiast wadliwym był skład eskadry, skoro były w niej pancerniki o szybkości 18½ węzłów obok takich, które mogły osiągnąć najwyżej 15, krążowniki o szybkości 24 węzłów i także o szybkości 15 węzłów. Lecz przede wszystkim eskadra rosyjska miała załogę, składającą się z ludzi mało doświadczonych, nie obytych z rzemiosłem marynarzy, i komendę lichą. Korespondenci twierdzą, że kiedy te statki zawinęły do portu Saigon (w Kochinchinie francuskiej) przedstawiały one obraz opłakany; były brudne, nie usunięto z nich nawet wodorostów, które, oblepiając tułów okrętu, utrudniają bieg, manewrowanie zaś, ruchy okrętów odbywały się dziwnie niesprawnie. — w Straszne wieści dochodzą o rządach Roźdzjestwjienskiego podczas podróży: okręty stały się miejscami kaźni i tor-

tur; majtków sieczono batogami, dręczono, skazywano na śmierć za byle przewinienie. To też gdy eskadra wpływała do portów, majtkowie dziesiątkami rzucali się w pław uciekając przed oprawcą admirałem.

Dnia 27 maja nastąpiło starcie i — eskadry rosyjskiej nie stało! Cztery pancerniki i dwa kontrtorpedowce poddały się, reszta potonęła, tylko dwa krążowniki i kilka torpedowców zdołało umknąć z placu boju i schronić się do portów neutralnych. Z załogi wzięto do niewoli 4600 ludzi, około 9000 znalazło śmierć od pocisków lub utonęło; pomiędzy jeńcami znajdują się Roždjestwajenski i Niebogatow. Do Władywostoku nie dotarł ani jeden z większych statków rosyjskich. Pogrom był absolutny.

Zastanawiając się nad tą klęską straszną dla Rosji, trzeba kłaść szczególny nacisk na dwie okoliczności. Po pierwsze japończycy stracili tylko trzy torpedowce, natomiast ani jednego większego statku, straty w ludziach wynoszą 113 rannych i 424 poległych, nawet uszkodzenia statków bojowych, pancerników i krążowników są nieznaczne. To dowodzi zdumiewającego niedołęstwa po stronie rosyjskiej. Wszyscy bowiem znawcy spraw marynarskich zgadzają się na to, że w bitwie morskiej, nawet przy przeważających siłach niepodobna osiągnąć zwycięstwa bez wielkich strat, jeżeli przeciwnik działa umiejętnie. Jest to zupełnie zrozumiałe, skoro się zważy że jeden trafny pocisk torpedowy wystarcza do zatopienia największego pancernika, jeden trafny pocisk z działa jest w stanie zdruzgotać maszynę okrętu, spowodować wybuch. Zadaniem Roždjestwajenskiego musiało być, jeżeli już nie mógł dotrzeć do Władywostoku, jeżeli okręty jego były skazane na zgubę, przygotować przynajmniej japończyków o możliwie wielkie straty. I znów wszyscy rzeczoznawcy zgadzają się na to, że przy jakiej takiej sprawności dowódcy i załogi, pancernik lub krążownik zawsze może okupić swą zagładę, jeżeli nie zagładą to strasznym uszkodzeniem przeciwnika; kiedy bowiem nie ma już wyjścia innego, kapitan rzuca na oślep swój statek na przeciwnika, dopędza go na tyle, żeby strzały były pewne, wtedy sam zginie, ale jeżeli nie zatopi, to przecie śmiertelnie rani przeciwnika. Po drugie zdumiewa liczba wziętych przez japończyków statków. Trzeba sobie uprzytomnić, co to znaczy. Minęły czasy, kiedy okręty wojenne mogły walczyć bok obok, kiedy urządzano „abordaż“, to jest dopędzono statek nieprzyjacielski, załoga przechodziła na pokład dopędzonego statku i w walce pierś o pierś pokonywała przeciwników; dziś okręt wojenny dopóki płynie, nawet po najgroźniejszych uszkodzeniach przez wroga, może jeszcze bronić się do upadłego; to też historia nowożytnych wojen morskich wręcz nie zna ani jednego przykładu wzięcia statku przez nieprzyjaciela. W ostateczności kapitan okrętu ma zawsze możliwość wysadzenia okrętu w powietrze lub zatopienia go. Jeżeli więc statki rosyjskie zostały wzięte, jest na to jedno tylko tłumaczenie: załoga zbuntowała się i zmusiła do wywieszenia białej flagi, okręt został poddany, choć mógł się bronić. O ile dotąd nadeszły wieści, tak się działo rzeczywiście. Nie dziwnym się też temu: załoga okrętów rosyjskich nie miała zaufania do wodzów, nie nawidziła ich; ci ludzie wiedzieli doskonale, że ślą ich na śmierć, nie dla ojczyzny, nie za sprawę narodu, ale dla interesów samowładnego cara, dla interesów gnębieli i katów narodu; to też nie poczuli się do obowiązku poniesienia śmierci męczeńskiej, i wobec niechybnej zguby poddali się.

Oto więc ostateczne rezultaty po 17 miesiącach wojny: Rosja straciła całą swą marynarkę, gdyż obecnie posiada już tylko 3 krążowniki w porcie Władywostoku;

na lądzie straciła punkt oparcia swoich operacji na Dalekim Wschodzie, armja, zdemoralizowana bezustannymi klęskami, została wypartą z Mandzurji i stoi w pozycji niekorzystnej naprzeciw armji zwycięskiej japońskiej, która może natrzeć na nią wtedy, kiedy wodzowie japońscy uznają to za odpowiednie; o ruchach zaczepnych, o jakiegokolwiek akcji z własnej inicjatywy armji Liniewicza niema mowy. Lecz ta rejterada skandaliczna sprawiła jeszcze, że armja rosyjska, która dotąd mogła czerpać zapasy z Mandzurji, dziś może już tylko liczyć na dowóz żywności z Syberji. Do Liaojanu bowiem i Mukdena można było dowozić żywność nie tylko z okolic pobliskich, lecz również rzekami spławnymi Jangsimugol i Liaoho z chińskiej prowincji Czili względnie żyznej; obecnie zaś armja rosyjska stoi w kraju mało żyznym, na zachód ma pustynię Gobi, na wschód krainę biedną, górzystą. Dowozami zaś z południowej Mandzurji i z Chin, rozporządzają japończycy. Klęska na morzu sprawia, że Władywostok zarówno jak wyspa Sachalin, stały się łupem japończyków. Nic nie staje na przeszkodzie, by japończycy wysadzili na ląd nową armję (rezerwy dostateczne ku temu mają) w pobliżu Władywostoku i poczęli szturm do tej — słabej zresztą — twierdzy, zarówno od strony lądowej jak i morskiej. O tym, aby armja Liniewicza zapobiegła temu, nie może być mowy, bo mu japończycy z miejsca ruszyć się nie pozwolą. Jestto więc pogrom zupełny: carat został wyparty z pozycji na Dalekim Wschodzie; wszczęta zbrodniczo wojna przygotowała carat o stratę owoców polityki wiarołomstwa, podstępny i gwałtowny, prowadzonej o posiadanie tej pozycji w ciągu kilkudziesięciu lat.

Kosztuje zaś ta wojna zbrodnicza ludy państwa Rosyjskiego już około 500.000 ludzi zabitych i rannych. Żeby zrozumieć całą zgrozę zawartą w tej suchej cyfrze, należy pamiętać, że na 120 milionów ludności, przypada mężczyźni w wieku lat 21 do 25, to jest wieku służby wojskowej okragło licząc 4 miliony. To znaczy: ofiarą wojny padła już dotąd ósma część mężczyzn w wieku służby wojskowej; co ósmy mężczyzna w tym wieku, legł na polu rzezi lub został ranny! Straszny to haracz, który złożyły ludy, będące pod berłem krwawego cara wskutek zbrodni carskiej.

Wobec tej straty krwawej, giną niemal straty materialne.

Lecz te koszty wojny nie kto inny ponosi, tylko lud roboczy.

Oto przybliżony obrachunek tych strat:

Budowa kolei mandzurskiej	268 mil. rub.
Ochrona kolei w latach przed wybuchem wojny	46 „
Wyprawa do Chin w roku 1901	70 „
Ufortyfikowanie Portu Artura	600 „
Budowa portu Dalnyj	20 „
Koszta prowadzenia wojny lądowej	1.600 „
Koszta wyprawy Roždjestwajenskiego	180 „
Wartość zabranych przez japończyków dział broni, naboju, koni, zapasów	150 „
Wartość okrętów straconych pod Port Arturem	100 „
Wartość straconej eskadry Roždjestwajenskiego	250 „
W sumie wypadu w przybliżeniu	3.120 mil. rub.

To znaczy na głowę ludności bez względu na wiek i płeć 24 ruble, a na rodzinę przeciętną o 5 głowach 120 rubli.

Lecz te straty materialne bezpośrednie nie są niczym w porównaniu ze stratami, jakie całe gospodarstwo

społeczne poniosło skutek wojny. Wojna bowiem wybuchła w czasie przesilenia ekonomicznego i zaostriżyło to przesilenie. Urwały się nagle obstalunki na szyny, wagony i lokomotywy, gdyż rząd musiał zaprzestać budowy nowych i remontu starych dróg żelaznych, bo nie ma czym płacić; znikło zaufanie do rządu, znikła również ufność w pomyślny bieg interesów, urwał się kredyt zarówno w kraju i zagranicą. Ten brak kredytu sprawia bankructwa, a jedno bankructwo pociąga za sobą inne. Stąd zastój w interesach; jedne fabryki stoją zupełnie, inne wydają część robotników; zarobki milionowych mas robotniczych zmniejszają się. Lecz skoro masy mają uszczuplone zarobki, zmniejsza się odbyt na towary i położenie pogarsza się z dnia na dzień. Dopóki zaś trwa wojna niema żadnych nadziei zmian ku lepszemu. Tych strat obliczyć nikt nie jest w stanie.

Nie można również obliczyć strat, które powstają wskutek tego, że najlepsze siły robocze zostają oderwane od pracy. Pewnym tylko jest, że tysiące i dziesiątki tysięcy gospodarstw włościańskich niszczy niechybnie skutek powołania mężczyzn do broni.

Klasa robotnicza i włościańska już w normalnych czasach cierpi nędzę; klęska spowodowana przez wojnę musi mieć ten skutek, że nędza przekracza wszelką miarę, że głód zapanował. Straszne wieści dochodzą zewsząd, a najbardziej okropne są wieści o wzrastającej śmiertelności dzieci. Nietylko na krwawych polach Mandżurji śmierć zbiera żniwo obfite, ale również w chatach włościan, na poddaszach i w suterrenach, gdzie setki tysięcy rodzin robotniczych z rozpaczą patrzeć muszą na dzieło zniszczenia. Ten pomór dziatwy, mrącej wskutek nędzy, to najstraszniejsze oskarżenie przeciw krwawemu carowi i jego rządowi.

Chęć umocnienia carskiego tronu i dogodzenia klasie kapitalistycznej spowodowała awanturniczą politykę zaborczą na Dalekim Wschodzie. Nieudolność i łotrówstwo szajki rządzącej doprowadziło do zakończenia tej polityki wybuchem wojny. Klika, składająca się z Aleksiejewa i jego kreatur, oraz z wielkich ksiąząt parła ku wojnie, gdyż wszyscy ci łotrowie i łotryzkiwie obłowili się, kradnąc bezczelnie w Porcie Artura, w Dalnym, w Mandżurji i Korei; chodziło o zatarcie śladów, a obok tego, ta banda spodziewała się po wojnie nowych łupów. Przebieg zaś wojny świadczy o tem, jak ten organizm potworny caratu jest zgangrenowanym nawskroś.

Krwawe i niekrwawe ofiary tej wojny wołają o pomstę i lud roboczy pomści je, unicestwiając jej oprawców.

Z Rosji.

Jeszcze nigdy dzień 1 maja nie był spotykany w Rosji z takim gorączkowym wyczekiwaniem, jak w roku bieżącym, pierwszym roku rewolucji rosyjskiej. Oczekiwania zawiodły: święto majowe miało przebieg względnie spokojny i cichy. Cała burżuazja, zarówno rosyjska jak i polska, wszystkie partie nacjonalistyczne, zarówno te, co otwarcie się „narodowemi” mienia, jak i te, co pod znakiem socjalizmu działają, niechaj krzyczą z tej racji o „bankructwie” rosyjskiej socjaldemokracji, o „niedojrzałości” proletariatu rosyjskiego. My, socjaldemokraci, wiemy dobrze, równie dobrze wiemy o tym w głębi duszy i partie burżuazyjne, gorączkowo dziś poparcia u mas ludowych szukające, wiemy, że obalenia caratu dokonać może i dokona tylko proletariąt, tylko robotnik rosyjski w sojuszu z robotnikiem polskim.

Najbardziej zawiódł Petersburg, na który skierowane były oczy całej Rosji, a który jeszcze parę miesięcy temu dał nie-

widziany jeszcze w dziejach ruchu w Rosji, przykład powstania 200 tysięcy robotników. Mimo szerokiej agitacji, która objęła tysiące, mimo zapалу, z jakim było spotykane przywoływanie naszych towarzyszy do świętowania 1 maja — święto się nie udało. Na zebrania, zwoływane przez socjaldemokrację, stawili się tylko robotnicy zorganizowani w liczbie blisko półtora tysiąca.

Lecz „nie wiemy ni dnia ni godziny”. I nie wiemy, czy znów, w dniach najbliższych lub nieco później, Petersburg nie da hasła do powstania całemu państwu rosyjskiemu, jak dał je już raz w styczniu.

W niektórych miastach Rosji, robotnicy zorganizowani obchodzili święto majowe za pomocą zebrań, w niektórych za pomocą zawieszania pracy w dzień poprzedzający lub następujący po 1 maja, który przypadał — według starego stylu w niedzielę. Wobec przygotowań, zarządzonych przez rząd carski, a mających na celu albo sprawienie krwawej łaźni demonstrantom, albo urządzenie pogromu inteligencji, robotników i „obcych” narodowości przez t. zw. „czarne setnie”, organizacje socjaldemokratyczne przeważnie powstrzymały się od urządzania demonstracji. Tylko w niewielu miejscowościach duch rewolucyjny wśród robotników był tak silny, jak u nas w Warszawie, gdzie robotnicy wbrew początkowym zamiarom organizacji wymogli urządzenie jednej wielkiej demonstracji.

Demonstracje więc odbyły się w Mitawie, Rewlu, Twerze, Jarosławiu, Ufie, Kostromie, Samarze, Charkowie, Jelizawetgradzie, Jekaterynodarze, doprowadzając nawet w niektórych z tych miejscowości do krwawych starć z policją i z wojskiem, nie przybrały jednak większych rozmiarów.

W Rydze, Mitawie, Dwińsku (Dynaburgu), Baku, święto majowe przybrało bardzo uroczysty charakter dzięki temu, że porzucono tam pracę już w przeddzień 1 maja, w sobotę od południa, przyczem bezrobocie przeciągnęło się w wielu fabrykach aż do wtorku.

Obchód święta majowego, odbywający się pod hasłami 8-godzinnego dnia roboczego i na znak dążenia do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej z pod jarzma kapitalizmu, zdolny był i dawniej poruszać szerokie masy najbardziej przybitych i pogńębionych warstw proletariatu i budzić je do walki z wyzyskiem. W roku obecnym, roku wielkiego strejku rewolucyjnego, który wstrząsa całym państwem rosyjskim już od końca stycznia, wpływ święta majowego w tym kierunku był tak silny, jak nigdy dotąd zapewne. Podobnie jak u nas, na skutek wstrząśnienia, wywołanego przez dni majowe, wybucha szereg strejków, tak i w Rosji obchód majowy pociąga za sobą opuszczenie warsztatów i fabryk przez dziesiątki tysięcy robotników, żądających lepszych warunków pracy w Jekaterynburgu, Samarze, Kamyszyńce, Saratowie, Iwanowie, Wozniesińsku, Tejkowie, Moskwie, Carycynie, Rybińsku i innych — we wschodniej i środkowej Rosji, w Jekaterynodarze, Jejsku, Władykawkazie, Petrowsku, Baku, Armawirze — na Kaukazie, w Rostowie, Odesie, Połtawie, Żytomierzu, Kiszyniowie, Taganrogu i innych — w południowej i południowo-zachodniej Rosji. W niektórych z pomienionych miejscowości strejki przybrały nawet charakter powszechnego bezrobocia.

Tak więc święto majowe, z punktu widzenia burżuazji i stronniactw, będących pod wpływem jej sposobu myślenia, nieudane dlatego, bo nie doprowadziło ono do krwawych starć, mających sprawić zdobycie wolności politycznych dla spragnionych jej panów liberałów, to święto, z punktu widzenia socjaldemokracji, jest nowym krokiem naprzód w zapoczątkowanym 22 stycznia powstaniu proletariatu przeciwko absolutyzmowi. Wstrząsnęło ono szerokimi masami robotniczymi w nowych jeszcze punktach olbrzymiego państwa cara, budząc je dziś do gromadnej walki z wyzyskiem, pchając je jutro do walki z absolutyzmem. Podobnie jak u nas w Łodzi, niedawno w zupełnej jeszcze bierności pogrążeni robotnicy pod wpływem kikumiesięcznego potężnego ruchu ekonomicznego powstali rozbudzeni do świadomej walki z absolutyzmem, urządzając kilkudziesięciotysięczne manife-

stacje, codzien niemal, mimo nowe trupy demonstrując, tak samo i rosyjski proletarijat pod wpływem dzisiejszego ruchu z dniem każdym bardziej rewolucjonizować się będzie, aż wreszcie w całej Rosji powstanie do ostatecznej krwawej rozprawy z rządem carskim. Więc też przyszłość ruchu rosyjskiego nas nie trwoży i, jak dawniej, z zupełną ufnością wyczekujemy, aż „wybijie godzina“...

Równolegle do ruchu proletariackiego rozwija się w Rosji coraz silniej ruch burżuazji opozycyjnej, przyczym pod względem umiejętności organizowania się panowie „ziemcy“, przemysłowcy i inteligencja zawodowa przewyższa nawet robotników. Lecz rzecz prosta ruch ten burżuazyjny odznacza się „odosobnieniem“ od szerokich mas ludowych, które się nie zgadzają wyciągać dla panów demokratów kasztany z ognia, narażając się na nahajki, bagnety i kule. To też za najważniejsze zadanie swoje demokratyczny odłam opozycji uważa dziś pozyskanie „mięsa armatniego“, po trupach którego iść by można było do wolności politycznej, i - szuka dróg do ludu. Ale na tej drodze spotyka ona Socjaldemokrację, bacznie stojącą na straży zachowania odrębności klasowej proletariatu i pilnie strzegącą nie odstępowania od dążeń socjalistycznych w całej ich rozciągłości. To też burżuazyjna opozycja szuka też i własnych samodzielnych dróg „rozwiązania“ rewolucji, wzorując się i tu jednak na proletariacie. W przeciwstawieniu do partii robotniczej, dążącej do objęcia w jedną całość proletariatu w całym państwie, kilkanaście związków politycznych inteligencji, obejmujących około 300 tysięcy członków, tworzy jeden związek związków, mający na celu walkę z absolutyzmem; na wzór robotników inteligencja poczyna demonstrować (w Petersburgu), na wzór robotników inżynierowie postanawiają dla wywarcia presji na rząd urządzić strejk polityczny, ta myśl powstaje i wśród innych odłamów inteligencji zawodowej.

Porażka eskadry na wodach Japońskich daje nowy impuls do ożywienia ruchu burżuazyjnej opozycji. „W imię zbawienia Rosji, dla zapewnienia porządku i pokoju“, nowy zjazd ziemców zaklina cara, jako prawdziwego „ojca narodu“, jakoby oddzielonego tylko od tego „narodu“ przez „nieoświeconą i szkodliwą biurokrację“, by raczył zwołać zgromadzenie przedstawicieli narodu dla zakończenia wojny i wypracowania nowego porządku państwowego. Panowie szlachta i przemysłowcy błagają i grożą, chcąc ustępstw z góry, by odwrócić rewolucję robotniczą.

O wynikach tego targu między carem, chcącym nadal zupełnie azjatycko-kozackiego samowładztwa, a burżuazją, żądającą na pół europejskiego konstytucyjnego pół-absolutyzmu, zdecydował proletarijat.

Akcja „pokojowa“ P. P. S.

Im dalej postępuje i rozwija się sprawa rewolucji obecnej, tym wyraźniej oddziela się od walczącej klasy robotniczej jedna sfera społeczeństwa za drugą, jedno stronnictwo za drugim. Klasa robotnicza stoi sama, na swoje własne tylko licząc siły i obrona jej interesów staje się, coraz widomiej dla wszystkich, zadaniem wyłącznie Socjaldemokracji.

Oto stał się fakt niesłychany: socjalpatryjotyczna P. P. S. wystąpiła ze specjalną odezwą przeciw — strejkom powszechnym! Ponieważ prawie trudno dać wiarę takiemu wyzbyciu się wszelkiego opamiętania ze strony partii, chcącej uchodzić za robotniczą i socjalistyczną, więc przytaczamy ten dokument w całości:

„Towarzysze Robotnicy! Uświadomieni robotnicy rosyjscy chcą obchodzić święto majowe w najbliższą niedzielę, t. j. d. 1 maja starego stylu. My nigdy nie cofaliśmy się przed czynnym poparciem ruchu rewolucyjnego w Rosji — dowodem są nasze strejki styczniowe. W razie jakichkolwiek poważnych wypadków w Rosji będziemy wspólnie walczyć, choćby kosztem krwawych ofiar.

„Święto majowe już obchodziliśmy.

„Urządzać powszechnie nie jest taką rzeczą, którą można urządzić raz po raz.

„Nadużywanie tego środka walki osłabia nasze siły, tak dziś potrzebne do ostatecznej walki z caratem. Nie poddawaj-

cie się więc agitacji ludzi, którzy dla zyskania rozgłosu gotowi pchać was codzien do nowych bezcelowych strejków i krwawych starć, które dziś są bezcelowe. **Nie ulegajcie naciskowi i terrorowi jednostek; tylko wezwania Polskiej Partii Socjalistycznej winny są obowiązywać!**

„Powinniśmy zachować spokój i nie zważać na żadne wezwania do nowego obchodu majowego i do strejku powszechnego*).

„Jeżeli w Rosji nastąpi chwila stanowczej walki rewolucyjnej, wtedy organizacja nasza wezwie was do wystąpienia czynnego. Tylko planowa i zorganizowana walka doprowadzi może do zwycięstwa.

Niech żyje Rewolucja!

Niech żyje solidarność robotnicza!

Częstochowski Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej**).

Częstochowa, w maju 1905 r.“

Tak się odzywa P. P. S. w obecnej chwili rewolucji do polskiej klasy robotniczej. Ma się rozumieć, że gadanina o rzekomym powtórzeniu obchodu majowego na rosyjską datę jest tu tylko wyssanym z palca wykrętem dla upozorowania tego bezprzykładnego wystąpienia przeciw strejkom powszechnym. O tym, aby świętować u nas po raz drugi na 14 maja przez powszechne bezrobocie — nikomu się nie śniło i nikt za tym nie agitował. Lecz gdyby nawet było tak, to P. P. S. miała przecież nieostrożność wykazać dość jasno już przedtem, że jej nie o jakieś zmyślane powtórzenie święta majowego na rosyjską datę chodziło, tylko o przeszkodzenie strejkom powszechnym wogóle, ponieważ, jak wiadomo, agitowała zawzięcie już przeciw powszechnemu strejkowi 4-go maja, który Socjaldemokracja naznaczyła dla uczczenia ofiar, poległych przy święcie majowym.

Zatem proklamacja P. P. S. jest niczym innym, jak otwartym wystąpieniem z agitacją przeciw strejkom powszechnym w obecnej dobie. „Powinniśmy zachować spokój“, „bezelowe strejki“, „bezelowe krwawe starcia“ — tak przemawia dziś do robotników partja, chcąc nosić miano partii robotniczej! Gdy przez dziesięć lat był w Rosji i w Polsce zupełny „spokój“, wówczas P. P. S. krzyczała ciągle o „zbrojnym powstaniu“, rozpisywała się o sprowadzeniu „armatek“ z zagranicy i rozmyślała, „czy nie czas już poprowadzić lud do powstania“. A teraz, kiedy można i należy działać, kiedy nareszcie i w Rosji i w Polsce rozpoczęło się — wprawdzie nie urojone „powstanie“ z armatkami, ale prawdziwa rewolucja robotnicza, teraz P. P. S. zaczyna nawoływać głośno do — „spokoju“. Gdyby P. P. S. miała choć odrobinę poczucia rzeczywistej robotniczej partii, gdyby jakkolwiek związek duchowy łączył ją z uczuciami i dążeniami masy naszego proletariatu, to już sam instynkt polityczny ostrzegł by ją przed odzywaniem się w tak haniebny sposób w obecnej rewolucyjnej chwili. Bo któż dziś nawołuje robotników naszych do „spokoju“, kto woła o „bezelowości strejków powszechnych“, o „nadużywaniu“ tego środka walki? Woła tak cała reakcyjna gadzinowa prasa burżuazyjna. Woła tak „Czas krakowski“ i „Gazeta Polska“ i „Słowo Polskie“ i „Goniec Warszawski“. Wołają tak księża w kościele z rozkazu arcybiskupa. Wołają tak wszyscy otwarci wrogowie klasy robotniczej i otwarci podporni carskiego rządu i panowania kapitału.

Do tego chóru, lamentującego nad „terroryzowaniem“ społeczeństwa przez socjalistów i nad zrujnowaniem „przemysłu krajowego“, przyłącza swój głos i P. P. S. Nie wstydzi się ona przytem używać nawet tego samego „żargonu“, tych samych słów gadzinowych, które używają reakcjonisci nietylko u nas, ale na całym świecie, przeciw socjalistom. „Nie ulegajcie terrorowi jednostek“, „nie poddawajcie się agitacji ludzi, którzy dla zyskania rozgłosu gotowi pchać was codzien do nowych bezcelowych strejków“ — to są słowa, spisane żywcem z artykułów „Słowa Polskiego“ i odezw „Narodowej Demokracji“, ujadającej ochryple na socjalistów i wołającej niemal policji carskiej na pomoc przeciw ich agitacji. To są słowa, które w parlamencie niemieckim, francuskim i włoskim niezliczone już razy różni kapitaliści-wyzyskiwacze wołali na ostrzeżenie

*) Podkreślenie nasze. Red.

**) Tę samą odezwę wydał również i Łódzki Komitet P. P. S.

„biednych“, „zwodzonych“ i „terroryzowanych“ robotników, chcąc ich oderwać od wpływów socjaldemokracji. Niema literalnie ani jednego piśmiła reakcyjnego w żadnym kraju, któreby nie oczerniało już socjalistów, że oświecają robotników i wołają ich do walki „dla zyskania rozgłosu“ i że „terroryzują robotników“. Są to oszczerstwa tak stare, jak sam wyzysk kapitalistyczny i walka robotników o swe wyzwolenie z jego jarzma. I tego brudnego języka wszystkich wrogów pracującego ludu, wszystkich gadzinowców burżuazyjnych i dusz policyjnych używa teraz P. P. S. przeciw agitacji i walce robotniczej w naszym kraju!

Każdy, nawet mało uświadomiony robotnik może zrozumieć, że tym wystąpieniem P. P. S. wyświadcza usługę carskiemu rządowi i kapitalistom. Bo jakąś silniejszą broń posiada w tej chwili w obronie swej klasa robotnicza, jeśli nie strejk powszechny? Jest to jedyny, najpotężniejszy środek do pokazania rządowi i burżuazji, że klasa robotnicza jest podstawą całego społeczeństwa, że jej wola i żądania muszą być uwzględnione. Strejk powszechny 22-go stycznia w Petersburgu, a 27-go stycznia u nas był narodzinami rewolucji obecnej, on to wstrząsnął posady absolutyzmu, on wydzwoił godzinę bliskiego zgonu despotycznemu rządowi. Strejki lutowe i marcowe poruszyły u nas do głębi całe obrzymie morze proletariatu, porwały do walki o prawa ludzkie całe dziesiątki tysięcy nowych ofiar wyzysku i ucisku, zbudziły z odrętwienia całe okolice, poruszyły nawet naszych braci na roli do walki o lepszą dolę. Strejki te wzbudziły w naszych kapitalistach poszanowanie dla pogardzanego robotnika i zmusiły ich do całego szeregu drobnych bodaj ustępstw. Strejk powszechny w dniu święta majowego pokazał rządowi carskiemu, że lud nasz pracujący nie uspokoi się, nie wróci do „normalnego życia“, póki nie będzie obalonym panowanie knuta. Wreszcie strejk powszechny 4 maja był godną odpowiedzią robotniczej Warszawy na rzeź 1 maja, był oznajmieniem, że za zamordowanymi ofiarami carskich zbirów stoi cały proletariąt Warszawy, nienawidzący rządu morderców i gotowy do walki z nim nieubłaganej.

Słowem, strejk powszechny był dotychczas i pozostaje w obecnej rewolucji najpotężniejszą bronią jak do uświadomienia i skupiania proletariatu, tak do bezpośredniej walki masowej z kapitalistami i rządem. Odbieracie obecnie robotnikom w Rosji i w Polsce możliwość urządzania strejków powszechnych w ważnych chwilach walki, odbieracie im wiarę w skuteczność tych wystąpień masowych — i sprawa rewolucji robotniczej ugrzęźnie na długo. To też ten, kto dziś ostrzega robotników przed strejkiem powszechnym i przywołuje ich do „spokoju“, ten działa wprost na rękę wyzyskiwaczom i rządowi carskiemu, ten działa, jak poplecznik carskiego rządu — czy to jest ksiądz, piorunujący z ambony na polecenie arcybiskupa Popiela, czy to jest pisarz z warszawskiego „Gońca“, czy to jest tak zw. „Narodowa Demokracja“, czy też — „Polska Partja Socjalistyczna“. I tej swojej haniebnej usługi, wyświadczonej carskiemu rządowi przez tę proklamację przeciw strejkom powszechnym, P. P. S. nie powetuje, nie poprawi przez żadne „bomby“ w cukierniach, choćby „przeznaczone“ dla samego Maksymowicza...

Ale najlepsze świadectwo ubóstwa P. P. S. wystawiła sobie sama, kończąc swoją odezwę słowami: „Jeżeli w Rosji nastąpi chwila stanowczej walki rewolucyjnej, wtedy organizacja nasza wezwie was do wystąpienia czynnego“. To znaczy innymi słowami: Robotnicy, zaniechajcie teraz wystąpień masowych i walki rewolucyjnej, siedźcie spokojnie w domu, chodźcie spokojnie w jarzmie kapitału, a jak „stanowcza chwila“ nastąpi, to P. P. S. przyszle wam już „rozkaz“, żebyście się stawili, i powie, co macie czynić. Nową tu mamy próbkę tego, jak P. P. S. zupełnie jest obcą duchowi walki masowej jak przenosi poprostu na walkę klasową proletariatu pojęcia blankistowskie, pojęcia z kółka spiskowców. Podług tych „rewolucjonistów“ świadoma masa robotnicza nie sama od początku do końca jest sprawczynią swego wyzwolenia, tylko ma ona powołanie wystąpić na scenę dopiero w samym końcu walki, w jakiejś „stanowczej chwili“, na „zawołanie“ socjalistów.

Należy przyznać, że „Narodowa Demokracja“, wzywając robotników temi samymi słowami, co P. P. S. do „spokoju“ i zaniechania „bezcelowych strejków“, postępuje daleko

ucziwiej, nie łudząc przynajmniej robotników, że „nastąpi“ jakaś „stanowcza chwila“, w której zawoła ona ich do „walki rewolucyjnej“. „Narodowa Demokracja“ rozumie bardzo dobrze, tak samo jak dziś każdy człowiek ze zdrowymi zmysłami rozumieć musi, że żadna „stanowcza chwila“ czyli obalenie absolutyzmu nie nastąpi, jeżeli klasa robotnicza i u nas i w całej Rosji nie będzie ciąglemi wystąpieniami i bezustanną walką masową tej „chwili“ przygotowywała. Ta „chwila“ nie nastąpi nigdy, jeżeli robotnicy będą zachowywali „spokój“ i siedzieli w domu, czekając zmiłowania boskiego czy rozkazów P. P. S. bo właśnie tylko ciągłe wystąpienia masowe rewolucyjnych robotników zjednywają coraz większą armię walczących i świadomych, one to mogą zjednywać potrochu żołnierzy, one dezorganizują władze rządowe, wywołując w nich zamieszanie, rozstrój, niepewność, one przygotowują możliwość uzbrojenia się masy robotniczej, one zaostrowają stan rewolucyjny i w ten sposób zbliżają, przygotowują ową „chwilę stanowczą“.

Jeżeli P. P. S. wmawia w robotników, że ta „chwila“ spadnie sama z obłoków, każąc im siedzieć w domu i zachowywać „spokój“, to pracuje ona tylko nad tym, aby ta chwila nigdy nie nastąpiła, to jest aby z dezorganizacji rządu nigdy nie rozwinęła się walka rewolucyjna, aby ta nędza klasy robotniczej i ta straszna atmosfera rozkładającego się trupa absolutyzmu przedłużyły się bez końca. „Narodowa Demokracja“ i inne popleczniki reakcji wiedzą bardzo dobrze i nie ukrywają tego, że odwołując robotników od strejków powszechnych i demonstracji, odwołują ich faktycznie od rewolucji, od obalenia carskiego rządu. P. P. S. czyni faktycznie to samo, różniąc się od burżuazyjnych nacjonalistów znowu tylko wmawianiem w robotników, że z tej roboty przeciw rewolucji wyniknie jakaś „stanowcza walka rewolucyjna“, to jest, różni się tylko — bałamutnym frazesem rewolucyjnym.

Nie pierwsza to już zresztą usługa, którą P. P. S. wyrządza knutowładnemu absolutyzmowi. Taką samą usługą dla rządu było każde słowo, które P. P. S. przez lat dziesięć pisała dla oderwania polskich robotników od solidarnej, braterskiej walki z rosyjskimi, dla wmówienia im, że w Rosji niema nadziei na ruch robotniczy i rewolucję, aby tym uzasadnić swój bzdurny utopijny program odbudowania Polski. Wszystkie te reakcyjne wystąpienia P. P. S. są prostym skutkiem jej fałszywego, nacjonalistycznego stanowiska, zdradzają tylko ten fakt, że P. P. S. nie jest partją robotniczą, lecz z całego ducha swego nawskróś burżuazyjną, inteligiencką, przyczepioną tylko sztucznie do ruchu robotniczego i do socjalizmu.

Rewolucja obecna, która zadała kłam całemu stanowisku P. P. S., postawiła ją z natury rzeczy na pochyłej płaszczyźnie, po której P. P. S. stacza się coraz szybciej na dół. Teraz, w samej walce rewolucyjnej, na każdym kroku już wykazuje się, jaka zasadnicza różnica zachodzi między taktyką prawdziwie robotniczej partji, jaką jest Socjaldemokracja, a partją, osłaniającą drobnomieszczański nacjonalizm zapomocą socjalistycznego frazesu, jak P. P. S. Gdy Socjaldemokracja wszelkimi siłami stara się wyjaśnić konieczność masowej walki proletariatu, P. P. S. maćci robotnikom w głowach terorem, bawiąc się w kółeczka „spiskowo-bojowe“ i oszalałając się hukiem bomb, usuwających nie absolutyzm, lecz najwyżej paru marnych policjantów lub żołnierzy. Gdy Socjaldemokracja wszystkie siły wyteża na to, aby klasie robotniczej wyjaśnić niezbędność samodzielnej odrębnej polityki klasowej, wyjaśnić całą obłudę burżuazyjnego liberalizmu, P. P. S. spieszy połączyć się zaraz na początku rewolucji do „wspólnej akcji“ z partją rosyjskich liberałów w szlacheckich, z partją tego samego pana Struwe, który teraz ofiaruje Mikołajowi Ostatniemu swoje usługi dla uratowania „porządku“ w Rosji*). — Gdy Socjaldemokracja stara się skierować całą energię i wszystkie nadzieje robotników tylko na walkę rewolucyjną, ekonomiczną i polityczną, żywiwoły z P. P. S. dopomagają Narodowej Demokracji do zawrócenia robotnikom głowy propagandą „abstynencji“, walką z „picciem i paleniem“, wmawiając w nich, że w ten sposób

* Patrz o tem w artykule wstępnym niniejszego Nru Cz. Szt.

można absolutyzm „zubożyć“. Przytym, gdyby nawet całe Królestwo Polskie ani jednego kieliszka wódki i ani jednego papierosa nie skunsumowało przez cały rok, to z tego w kasie carskiego rządu powstałby niedobór raptem aż na 50 miljonów rubli. Ale i taki rezultat nie daje się wcale zapomocą agitacji, która prawie wcale nie dotyczy wielomilionowej masy chłopskiej, osiągnąć, i napewno przeceniamy już znacznie wpływy znaczenie naszych poważnych blażnów z P. P. S., przypuszczając, że na skutek ich agitacji rosyjski absolutyzm udałoby się „zubożyć“ po roku o jakie 5 tysięcy rubli. Zresztą niech to będzie nawet 500 tysięcy — całą doniosłość tej akcji można należycie ocenić, jeżeli uprzytomni sobie, że już od 17 miesięcy absolutyzm wyrzuca w wojnie co miesiąc paręset milionów rubli! I P. P. S. chwali się jeszcze z dumą w „Naprzodzie“ krakowskim, że ten ruch przeciw picciu i paleniu znalazł „nawet“ gorące poparcie w pismach burżuazyjnych, nie rozumiejąc w swej ślepcie, że to właśnie burżuazja zawsze gotowa z radością wzmawiać w robotników, iż nie walką rewolucyjną, tylko „wstrzemięźliwością“ poprawią swą dolę. Partja, nazywająca się „robotniczą“ pomaga w obecnym rewolucyjnym momencie odwracać uwagę robotników od walki rewolucyjnej z absolutyzmem i skierowywać na „walkę z alkoholem“, pracuje w ten sposób wprost na rękę carskiemu rządowi! — Gdy Socjaldemokracja stara się i w Warszawie i wszędzie na prowincji nadać wystąpieniom robotników wyraźny, świadomy charakter klasowy i rewolucyjny, P. P. S. urządza na prowincji święta majowe w kościołach, ze śpiewem „Boże, coś Polskę“, łącząc się w ten sposób w jeden obóz z „Narodową Demokracją“*). — Gdy Socjaldemokracja przywołuje proletarjat do pomszczenia i uczenia ofiar carskich zbirów przez dalsze poważne, masowe i rewolucyjne wystąpienia, jak demonstracje, strajki powszechne, — P. P. S. się zdobywa na jakies dziwaczne blażeństwo, brzmiające jakby urąganie biedzie robotników i ich boleści, każąc robotnikom odbywać „tygodniową żałobę“ przez noszenie krey na rękawie i przez zaniechanie „zabaw i uciech“. Tak, jakby robotnicy byli bogatą burżuazją, wyprawiającą parę razy na tydzień bale z tańcami i jakby bez „rozkazu“ P. P. S. nasi głodni robotnicy, w tej nędzy i strasznej, pełnej ofiar walce, oddawali się „zabawom i uciechom!“**).

A kiedy Socjaldemokracja, odpowiadając własnym życzeniom, potrzebom i dążeniom klasy robotniczej, daje wyraz ich walce klasowej, wzywa ich do wspaniałego powszechnego strajku 4 maja, który moralnie przytoczył całą burżuazję, ba, nawet gabinet rządowy. Warszawski Dniownik, — P. P. S. ma sumienie wystąpić z odezwą, która chce gasić, zalewać ten pożar rewolucyjny proletariatu, przywołuje do „spokoju“ i mówi o „teroryzowaniu“ robotników! Nienawidź do robotniczej partji — Socjaldemokracji, doprowadziła ją już do wyzucia się z wszelkiego poczucia rewolucyjnego obowiązku, z wszelkich względów na dobro sprawy proletariatu. Byłe Socjaldemokracji „popsuć“, P. P. S. gotowa na wszystko, nie zważając nawet, że działa na rękę carskiemu rządowi morderców!...

Tak to od początku rewolucji taktyka P. P. S. waha się między blażeństwem a zdradą sprawy rewolucyjnej. To, co w jej działalności jest nieszkodliwe, jak owe wybuchy na mostkach, owe „rozkazy“ klasie robotniczej, owe „krey na rękawach“ i zaprzestanie „uciech i zabaw“ w robotniczych suternach i na poddaszach, to nosi charakter jakiejś szopki, wyprawianej przez paniczów, bawiących się w socjalizm. A co w jej działalności jest już wcale nie wesołe, to te „bomby“, których ofiarami padają często sami szczerze oddani sprawie, ale niestety ogłupieni robotnicy z P. P. S., jak owo zjednoczenie z szlacheckim liberalizmem i wreszcie ta proklamacja przeciw strajkom powszechnym, co nosi wyraźne piętno roboty na szkodę rewolucji i na usługi rządu i burżuazji.

*) Działacze z P. P. S. sami to opisali obszernie w swej korespondencji ze Starachowie w Radomskim, w krakowskim „Naprzodzie“ z 17 maja.

***) O tym znowu sami członkowie P. P. S. rozpisali się w „Naprzodzie“ z 18 maja, gdzie dosłownie można czytać: „Po dwóch poległych ofiarach przemocy carskiej w czasie dni ma owych, oraz po stu poległych w całej Polsce ogłasza komitet tutejszy, za przykładem innych komitetów, tygodniową żałobę od dnia 11 maja. Żadnych zabaw, żadnych uciech. Oznaka zewnętrzna żałoby: kropa na lewym ramieniu“.

Na takie dziwolągi i wyskoki może się właśnie zdobywać tylko partja z całego ducha obca masie robotniczej, nie rozumiejąca wcale, co robotnicy w obecnej dobie czują, jak żyją, jaki jest ich duchowy nastrój i przede wszystkim — co nakazują ich interesy klasowe.

I taka partja ma pretensję do „rozkazywania“ naszemu proletariatowi! Taka partja ma odwagę wołać do robotników: „Tylko wezwania P. P. S. winny was obowiązywać!“

Robotnicy polscy na szczęście zaudyto już są dojrzały politycznie i klasowo, aby to nowe brużdzenie P. P. S. mogło odnieść jakikolwiek skutek. Proletariat polski jak nie stawał do strajku powszechnego 27 stycznia na „rozkaz“ P. P. S., tak nie porzuci teraz na jej „rozkaz“ walki rewolucyjnej. Jedynym skutkiem tej odezwy P. P. S. przeciw strajkom powszechnym będzie to, że jej własni robotnicy przejrzą istotę partji, nawołującej ich do „spokoju“ w samym środku rewolucji, i zrozumieją, jak mało mają kierownicy tej partji pokrewieństwa duchowego i politycznego z interesami i walką klasy robotniczej. Sama ta odezwa P. P. S. jest też niczym innym, jak rozpaczliwym, szalonym krokiem partji, czującej, że rewolucja obecna usuwa jej wśród sfer robotniczych z dniem każdym grunt pod nogami.

Z Kraju.

Z życia społecznego.

Panowie adwokaci polscy. Odbył się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd adwokatów. Oto uchwała tego zjazdu.

Zważywszy:

1) że współczesny biurokratyczny ustroj państwowy nie może zadość uczynić potrzebom kraju,

2) że rząd sam był zmuszony przyznać konieczność udziału wybranych przedstawicieli narodu w ustroju państwowym,

3) że zatem nastala chwila społecznego samorządu,

4) że wszyscy członkowie zjazdu, jakkolwiek różne są ich poglądy polityczne i społeczne, zgodni są przeciw co do tego, że najbliższym zadaniem chwili jest:

a) zastąpienie istniejącego ustroju biurokratycznego ustrojem konstytucyjnym,

b) wyzwolenie wszystkich pracujących warstw ludności z pod ucisku istniejących warunków ekonomicznych,

Zjazd postanawia:

I. Utworzyć śród adwokatów związek polityczny dla dopięcia wymienionego celu, t. j. dla zaprowadzenia w Rosji demokratyczno-konstytucyjnego ustroju na zasadach powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego;

II. podać do publicznej wiadomości o utworzeniu tego związku.

Jak widzimy zatem, adwokaci rosyjscy zdobyli się na czyn polityczny, wyrażając jasno i bez ogródek konstytucyjne żądania. Możnaaby zarzucić wiele tej uchwały. Przede wszystkim jest ona niejasną, gdyż nie dosyć wypowiedzieć się za powszechnym, tajnym i równym głosowaniem, a trzebaaby jeszcze powiedzieć, jakie ma mieć kompetencje wybrany takim sposobem parlament, jakie będą pełnomocnictwa rządu i t. d. i t. d. Widzieliśmy bowiem, że np. panowie „ziemcy“ chcą również powszechnego, tajnego i równego głosowania, ale obok tego chcą dwu izb, przyczem tylko do pierwszej będą wybrani posłowie w ten sposób, w drugiej zaś będą zasiadali panowie przedstawiciele wielkiej własności i t. d.; ponieważ zaś prawa mogą być stanowione tylko za zgodą obu izb, wynikłoby stąd, że przejdą tylko takie prawa, które są

na rękę szlachcie i burżuazji. Adwokaci tedy powinni byli wyrazić się nieco jaśniej. Lecz w każdym razie pozostaje fakt: ci adwokaci rosyjscy rzucili rękawicę caratowi, chcą walki z nim; to już coś znaczy.

Jakże wobec tego zachowali się panowie od „palestry polskiej“?

Najpierw wahali się ci panowie długo, czy przyjąć udział w zjeździe, czy nie. Byli tacy, co twierdzili, że ten zjazd „nie ma nic wspólnego z naszymi interesami“. W końcu jednakże wysłali swoich przedstawicieli, a ci podali do wiadomości taką rezolucję:

„Palestra w Królestwie Polskim tworzy odrębną całość i dlatego nie może wejść w skład projektowanego ogólnorozyjskiego związku adwokatów. Może ona atoli wchodzić w razie potrzeby w stosunki z palestrą rosyjską na prawach zupełnej równości. Koniecznym jest przyznać dla Królestwa Polskiego zupełną wewnętrzną autonomję prawnoadministracyjną, opartą na powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym głosowaniu wszystkich obywateli Królestwa Polskiego. Przedstawiciele polskiej palestry wyrażają sympatję dla rosyjskiego ruchu konstytucyjnego. Przedstawiciele jej przyjmują udział w dalszych pracach zjazdu tylko wtedy, jeżeli zjazd uzna konieczność autonomji dla Królestwa Polskiego“.

Dziwna to rezolucja! Panowie palestranci „wyrażają sympatję dla ruchu konstytucyjnego“. Bardzo to pięknie z ich strony i przyjmujemy do wiadomości, że ich sympatje nie są przynajmniej po stronie absolutystycznego rządu. To już krok naprzód, bo naprzykład „nasz powszechnie znany i ceniony“ pan mecenas Pełowski odmawiał obrony socjalistów przed sądem wojennym, gdyż uważał to za „sprawy brudne“, a pan mecenas Spasowicz stanowczo jest zwolennikiem caratu. Więc „wyrażają sympatję“. No, ale co dalej? Zjazd ukonstytuował się w związek polityczny, którego zadaniem walka o konstytucję. Panowie palestranci polscy udział w pracach zjazdu brali, gdyż zjazd ów nietylko przyjął postulat autonomji dla Królestwa, lecz przyznał wogóle prawo autonomji dla wszystkich narodowości w państwie rosyjskim. Do owego związku atoli panowie palestranci polscy nie weszli, gdyż są — „odrębną całością“.

Co będzie czyniła dalej ta „odrębną całość“? Będzie nadal „żywiła sympatję“ i — będzie kiwała palcem w bucie.

Nie, panowie palestranci, nie o sympatje chodzi! Kiedy w kraju huczą strzały, kiedy proletarjat polski walczy z absolutyzmem, kiedy krew się leje na ulicach Warszawy i Łodzi, kiedy kraj cały ogarnia pęd rewolucyjny, wy ze swoją sympatją milczcie. Dziś kto nie z rewolucją, ten przeciw niej, pomimo sympatji.

Bacście, panowie palestranci, żeby wam rewolucja nie odpowiedziała słowy Jana apokaliptycznego: „Znam sprawy twoje: iżeś ani zimny, ani gorący, pocznę cię wyrzucać z ust moich“.

Znamienna zaiste rzecz: Proletarjat polski kroczy na czele proletarjatu w państwie rosyjskim, stanowi przednią straż rewolucji, polska inteligencja zaś — ma sympatje! Ha, trudno — niech umarli grzebią umarłych! Dla tych wszakże członków inteligencji, którzy nie zadowolniają się rolą „sympatyzujących“, którzy pragną walki czynnej, a nie biernego zaznaczania tylko swojej „odrębności“ gwoli kiwania palcem w bucie, dla tych powiadamy — droga otwarta do szeregów rewolucyjnego proletarjatu. Tu znajdują ludzi, którzy, żądając autonomji dla naszego kraju, umieją walczyć o tę autonomję, zwalczając carat.

Ruch wśród młodzieży szkolnej.*) Łódź, 13 maja. Ruch szkolny, który ogarnął niemal wszystkie naukowe zakłady średnie Królestwa, odbił się nadzwyczaj słabym echem w Łodzi. Były cprawda i u nas podawane petycje, żądające wprowadzenia polskiego języka, jako wykładowego itd., były i ofiary poniesione przytym, wydalone bowiem u nas kilkudziesięciu uczniów, ale zamknięcia szkół nie udało się dopiąć. Szczególniej słabo wypadł ruch w łódzkiej szkole handlowej (prócz tej średniej szkoły istnieje u nas jeszcze gimnazjum i szkoła przemysłowa). Zorganizowanie strajku było tu dziełem narodowych demokratów i dzięki temu sama petycja nosiła wybitnie „n-dekowskie“ piętno, tj. była nie „narodową“, a raczej tehórzliwą, i zupełnie nie demokratyczną. Uczniowie żydzi, wśród których idee socjaldemokratyczne są zaszczytowane dość silnie, wychodząc z tego założenia, że istniejąca szkoła jest wynikiem absolutyzmu, jako systemu politycznego, że więc by walczyć ze szkołą, należy walczyć z samowładztwem, a podawanie petycji nie jest walką i jako takie, nie może być aprobowane przez rewolucjonistów, — z tych względów trzymali się zdala od ruchu unarodowienia szkoły. Jednakże, gdy narodowi demokraci podali petycję, żydzi przyłączyli się również do strajku, zaznaczywszy uprzednio swe stanowisko, i strajkowali dni kilka**). Po powrocie do szkoły, wśród kolegów chrześcijan (przeważnie Niemców) dał się zauważyć pewien ruch antysemicki, który władza szkolna a przede wszystkim dyrektor Strunin zupełnie jawnie popierał.

Z tego powodu urządzone zostało na podwórzu szkolnym zebranie około 150 uczniów, przed którym dyrektor musiał się wytłumaczyć. Od tego czasu dał się zauważyć silny ruch wśród pozostałych w szkole uczniów żydów urządzano liczne zebrania, w klasach śpiewano pieśni rewolucyjne itp. Całym tym ruchem kierowała „Uczniowska Socjaldemokratyczna Organizacja“, istniejąca przy szkole od kilku miesięcy. Tymczasem wzburzenie rosło, tymbardziej, iż dyrektor mimo „obietnicy poprawy“, nie zmienił swego postępowania. Na kilka dni przed świętami Wielkiej Nocy, władza szkolna zmuszoną była uwolnić uczniów wcześniej, gdyż po całych dniach śpiewano w szkole pieśni rewolucyjne. W czasie świąt Uczn. S.-D. Organizacja kilka liczących zebrań, na których postanowiono nie wznawiać zajęć szkolnych i żądać odłożenia egzaminów na powakacje. Zostały wypuszczone odezwy z podpisem U. S.-D. O. W d. 9 maja tj. w dniu rozpoczęcia lekcji, uczniowie żydzi (150 przeszło) zebrali się w sali gimnastycznej, aby przedstawić swe żądania władzy. Jednakże na kilkakrotnie wysyłanie delegatów władza szkolna odpowiadała milczeniem. Po 3-godzinnym czekaniu, cierpliwość uczniów się wyczerpała: powybijano szyby w wielu oknach. Następnie tłum uczniów wyszedł na ulicę i ze śpiewami i okrzykami doszedł do rogu Piotrkowskiej i Przyjazdu i tam dopiero pod naciskiem policji rozszedł się. Władza szkolna odpowiedziała wydaleniem 120 i kilku uczniów. Kupcy, z których funduszów utrzymywana jest szkoła, odmówili płacenia składek. Rada opiekuńcza podała się do dymisji. Szkoła będzie, prawdopodobnie zamknięta na czas dłuższy.

Z Zagranicy.

Święto majowe zagranicą.

Przy ocenie obchodu pierwszego maja w różnych krajach nie należy zapominać, że forma obchodu majowego musi być w każdym kraju zastosowaną do warunków. Solidarność proletarjatu międzynarodowego nie wypowiada się w podciągnięciu objawów ruchu pod jeden strychulec, lecz w dążeniu do wspólnego celu. Obchód majowy jest akcją polityczną, a taka akcja musi być w zgodzie z ogólną polityką proletarjatu w danym kraju. To też kiedy uchwalono na kongresie międzynarodowym socjalistycznym w roku 1889 świętowanie pierwszego maja, jako demonstrację za ośmiogodzinny dzień roboczy, i kiedy na następnych kongresach obradowano nad tą sprawą, przyjęto za zasadę, że robotnicy wszędzie powinni

*) Spóźnione dla braku miejsca.

***) Stanowisko, zajęte przez naszych młodych towarzyszy uważamy za nie zupełnie słuszne. Ze związku między systemem państwowym a szkolnym bynajmniej nie można wyprowadzać wniosku, że młodzież socjaldemokratyczna nie powinna brać udziału w strajku szkolnym. Przeciwnie należało wziąć w nim jak najczynniejszy udział, ale tylko w tym celu, aby nadać strajkowi charakter protestu, zarówno przeciw obecnemu systemowi państwowemu, jak związanemu z nim systemowi ogłupiania i wynaradawiania zapomocą szkoły. Red.

w miarę możliwości porzucać w dniu tym pracę, wszystko inne pozostawiono miejscowym organizacjom. Tak np. w Niemczech, zarówno jak w Austrii, wszelkie pochody demonstracyjne są przez prawa policyjne wzbronione; powstało więc pytanie, czy wbrew zakazom urządzać takie pochody, czy nie. W Niemczech postanowiono zaniechać ich, gdyż uważano, że starcie z wojskiem i policją przyczyniłoby niepotrzebne ofiary; w Austrii zaś pomimo zakazów, robotnicy demonstrowali na ulicach, dopóki toczyła się walka ostra o prawo wyborcze. Obie uchwały są najzupełniej zgodne z myślą przewodnią obchodu majowego. Głównym celem obchodu majowego było i jest pozyskiwać nowych szermierzów dla sprawy robotniczej, rozbuścić, powołać do organizacji tych robotników, którzy dotąd są obojętni na los swojej klasy. Ten cel zostaje osiągnięty, gdyż z roku na rok zastępy robotnicze, biorące udział w obchodzie majowym, wznoszą.

W Niemczech wszystkie sprawozdania donoszą, że liczba robotników świętujących była daleko większą niż w latach poprzednich. Zaznaczają przy tym, że w tym roku w bardzo wielu miastach pomniejszych, gdzie dotąd świętowania prawie nie było, w roku bieżącym świętowano, w miastach zaś większych wiele fachów świętowało zupełnie, np. stolarze, murarze i metalowcy. Przy tym organ naczelny socjaldemokracji niemieckiej zaznacza znamienity fakt: W Berlinie już od kilka lat fabrykanci przeciwdziałają świętowaniu przez czasowe wydalanie robotników — kto świętował pierwszego maja, nie otrzymuje również pracy przez kilka dni po pierwszym maju; otóż w tym roku murarze i stolarze postanowili bezwarunkowo świętować i, w razie powtórzenia owej sztuczki fabrykantów, zastrejkować na całej linii. Rezultat był taki, że zaledwie kilku fabrykantów spełniło groźbę. — Smutnym objawem jest natomiast, że w Stuttgardzie, mieście o słabo wprawdzie rozwiniętym przemyśle, przeważnie rzemieślniczym organizacje fachowe zupełnie świadomie zaniechały w tym roku świętowania. Tamtejsi przewodnicy pragną widocznie naśladować taktykę pewnych angielskich związków fachowych, które troszcząc się tylko o zdobycze natychmiastowe, zaniechały wszelkiej akcji politycznej. Trzeba atoli zaznaczyć, że takie uchybienie względem solidarności zostało w całej prasie robotniczej surowo potępione.

W dzielnicach polskich pod zaborem pruskim, ruch robotniczy niestety jest jeszcze bardzo słaby. Jednakże w Poznaniu zorganizowani towarzysze odbyli przy licznych udziale wycieczkę, a wieczorem odbyło się zebranie, na którym pomiędzy innymi uchwalono rezolucję wyrażającą gorące sympatie dla braci robotników, walczących z caratem. Przemawiali na tem zebraniu zarówno towarzysze polscy i niemieccy. — Na Górnym Szląsku natomiast, gdzie dziesiątki tysięcy robotników polskich pracuje w kopalniach i hutach, święto majowe niestety bardzo słabo jest obchodzone.

Z Austrii również donoszą, że obchód majowy tegoroczny odbył się przy nierównie większym udziale robotników, niż kiedykolwiek w latach poprzednich. We Wiedniu w tym roku urządzono pochód demonstracyjny, w którym wzięło udział przeszło 70.000 ludzi, świętowało zaś daleko więcej. Demonstracje odbyły się również w Budapeszcie, w Bernie Morawskim, Pradze Czeskiej i kilku mniejszych miastach. Organizacje fachowe, które w latach ostatnich w całej Austrii czynią świetne postępy, z całą energią obstają przy świętowaniu, i fabrykanci nie odważają się już dziś szykanować robotników świętujących.

We Francji obchód majowy tegoroczny nabrał nadzwyczajnego znaczenia wskutek uchwały Konfederacji związków zawodowych. Rada tej Konfederacji mianowicie uchwaliła agitację za tem, aby od 1 maja 1906 roku wszyscy robotnicy, należący do związków fachowych, pracowali tylko ośm godzin dziennie. To postanowienie wzbudziło niebawym zapal wśród robotników i święto majowe tegoroczne, niejako przegład wielkiej armii, szycującej się do walnej bitwy, wypadło świetnie. Szczególniej w miastach przemysłowych, jak Saint-Etienne, Limoges, Reims, Toulon, Hennebont i w zagłębiu węglowym Loary świętowanie było powszechne; w ogromnych masach świętowali również robotnicy Lyonu, Marsylii, Fourmie i w wielu innych. We wszystkich tych miastach odbywały się pochody

demonstracyjne i zebrania z udziałem wielu tysięcy robotników; na tych zebraniach przyjmowano z szalonym entuzjazmem myśl bezwarunkowego prepiercia ośmiogodzinnego dnia roboczego, począwszy od 1 maja 1906 roku; zebrani robotnicy przyrzekli sobie wzajem, że będą z całych sił agitowali wśród towarzyszy jeszcze nieświadomych.

Ten zapal, isticie francuski, rokuje świetne nadzieje i być może, Francja, w której stolicy powstała uchwała o święcie majowym, stanie się pierwszym krajem w Europie, w którym ośmiogodzinny dzień roboczy stanie się faktem.

Mniej oddźwięku znalazła idea demonstracji majowej, jak wiadomo, w Anglii. Szczególne warunki, w jakich rozwijał się przemysł angielski, sprawiają, że ogromna ilość robotników angielskich do dziś dnia uważa siebie za uprzywilejowanych w porównaniu z innymi krajami; fachowe związki angielskie trzymają się taktyki małostkowej, boją się o swoje kasy, nie działają solidarnie. To też stale świętują tu tylko zdecydowani socjaldemokraci. Ci atoli mogą z dumą powoływać się na to, że niezmordowana ich propaganda pozyskuje z roku na rok nowych zwolenników, czego dowodem właśnie powolny, lecz stały wzrost liczby uczestników obchodu majowego.

We Włoszech, gdzie ruch robotniczy rozwija się w niezmiernie ciężkich warunkach wskutek oplakanych stosunków ekonomicznych, które zmuszają setki tysięcy robotników do szukania chleba na obczyźnie, pierwszy maja stał się oddawna świętem, obchodzonym z zapalem. W roku bieżącym, jak zgodnie donoszą ze wszystkich miast, liczba świętujących była większą, niż kiedykolwiek.

W Szwajcarii demokratycznej demonstracje nie noszą prawie zupełnie charakteru antyrządowego. Wobec bowiem praw politycznych kwestja zaprowadzenia ośmiogodzinnego dnia roboczego może być rozstrzygnięta bez wszelkich przeszkód z chwilą, kiedy większość obywateli oświadczy się za takim prawem. Lecz Szwajcaria jest dotąd krajem, w którym przeważa drobna własność i drobny przemysł, zarówno zaś chłopci, jak majstrowie rzemieślnicy są zaciekłymi wrogami wszelkiego ruchu robotniczego, a myśl o ośmiogodzinnym dniu roboczym do szwajcarskiej pasji doprowadza łyków. Można więc sobie wyobrazić, jak ci jegomościę pienią się, gdy pierwszego maja robotnicy porzucają pracę i urządzają demonstracje, którym nikt przeszkodzić nie może. Lecz socjaldemokraci potrafili, pomimo tej zaciekłej nienawiści i bezsilnej złości przeciwników, nadać świętu prawdziwie imponujące rozmiary i roku na rok demonstracje stają się okazalsze.

W Holandji w roku bieżącym odbywają się wybory do parlamentu i robotnicy szycują się do walnej rozprawy z reakcyjnym rządem. To też święto majowe obchodzone z niezwykłym zapalem. W Amsterdamie, Rotterdamie, Hadze i innych miastach odbyły się olbrzymie zebrania, a w Amsterdamie pomimo zakazów policyjnych urządzono wspaniałą pochód przez miasto, w którym wzięło udział 10.000 ludzi.

W Szwecji i Norwegji wre obecnie zacięta waśń polityczna: klasa panująca drze koty o „sprawę narodową“, to jest chodzi o to, czy norwegcy mają posiadać zupełnie równouprawnienie ze szwedami. Robotnicy oczywiście są z zniesieniem wszelkiego ucisku narodowościowego i w stolicy Szwecji, Sztokholmie, robotnicy demonstrowali pierwszego maja zarówno za ośmiogodzinnym dniem roboczym, jak przeciw rządowi a za norwegczykami. W demonstracji wzięło udział 129 organizacji i 30.000 robotników maszerowało w pochodzie z okrzykiem: niech żyje ośmiogodzinny dzień roboczy, niech żyje wolność, precz z uciskiem narodowościowym, precz z prawami wyjątkowymi.

W małej Danii od dawna ruch robotniczy, zwłaszcza ruch fachowy przybrał imponujące rozmiary i robotnicy zdobyli w wytrwałej walce liczne ustępstwa. Obecnie rząd reakcyjny dąży do zatamowania tego ruchu przy pomocy praw wyjątkowych. Pierwszy maja tedy nadarzył sposobność do jednomyślnego protestu wyzyskiwanych, i obchód odbył się nadzwyczajnie okazale; były kolosalne zebrania i pochody demonstracyjne, liczniejsze niż kiedykolwiek.

W Ameryce panuje obecnie ciężkie przesilenie ekonomiczne; fabrykanci są tedy w stanie wyrzucać bezwzględnie na bruk opornych robotników. Pomimo to świętowano licznie

niż kiedykolwiek, co świadczy o pocieszającym wzroście solidarności robotników.

W Australii, jak wiadomo, ośmiogodzinny dzień roboczy stał się już obowiązującym na mocy prawa. Święto majowe ma tam raczej charakter święta powszechnego na pamiątkę zdobycia tego prawa.

Możemy więc skonstatować, że międzynarodowe święto proletariatu w roku bieżącym świadczy o ponownych postępach ruchu robotniczego we wszystkich krajach. Zaznaczamy też, że na zebraniach niemal wszędzie mówcy zaznaczyli ogromną doniosłość ruchu rewolucyjnego w państwie rosyjskim i wszędzie towarzysze robotnicy wyrazili gorącą sympatię dla braci walczących z caratem.

Tak przedstawia się rzecz z punktu widzenia europejskiego. Tymczasem chłystki, występujące u nas pod firmą „Narodowej Demokracji“, za przykładem pismaków gadzinowej prasy starają się spotwarzać socjaldemokracji i usiłowali rozpowszechnić w Dąbrowie jakiś świstek, w którym twierdzą, że robotnicy w Europie Zachodniej zaniedbali świętowania i że tylko my, socjaldemokrati Królestwa Polskiego wmawiamy w robotników, że powinni obchodzić święto majowe. Robotnicy Dąbrowy wzięli ów świstek do użytku domowego, nam pozostaje stwierdzić, że owa „partja“ ponownie dowiodła tym świstkiem czym jest: kliką do szczenia narodowej demoralizacji.

Wiadomości partyjne.

Agitacja. Odezwy. Po 28-ym maja zostały wydane i rozpowszechnione przez naszą organizację krajową następujące odezwy: 1. Białostockiego Komitetu: „Do jedności i walki“ (3½ tys. egz.). 2. Łódzkiego Komitetu z powodu wystąpienia P. P. S. przeciwko strejkom („Robotnicy! Od czasu wielkich strejków styczniowych...“ w 6 tys. egz.). 3. Łódzkiego Komitetu z powodu wielkich strejków w Łodzi p. n. „Burżuazja przeciw rewolucji robotniczej“ (6 tys. egz.). 4. Łódzkiego Komitetu do robotników malarskich 500 egz. 5. Łódzkiego Komitetu do szewców, formułująca ich żądania. 6. Warszawskiego Komitetu do szlifiarzy. 7. Warszawskiego Komitetu do piekarzy. 8. Warszawskiego Komitetu do tapicarzy. 9. Wileńskiej organizacji do szewców. 10. Socjaldemokratycznego związku robotniczego fabryk Szajblera i Grohmana z powodu zakończenia strejku. 11. Warszawskiego Komitetu do robotników i robotnic z fabryki „Noblesse“. 12. Łódzkiego Kom. do robotników fabryki Richtera. W ostatniej chwili otrzymujemy dwie odezwy — w polskim i rosyjskim języku, które wyszły 17 czerwca z naszej drukarni partyjnej. Są to odezwy „Do wszystkich pracowników kolejowych Komitetu Związku pracowników dróg żelaznych Królestwa Polskiego“. Odezwa w polskim została rozpowszechniona w 4-ch, rosyjska w 1½ tys. egzemplarzy.

Pierwsze cztery odezwy wydano w drukarni krajowej, inne są hektografowane. Podajemy poniżej tekst jednej z ważniejszych odezw, wspomnianych w nr. 26 „Czerwonego Sztandaru“. Inne odezwy, jak również odezwy fachowe podajemy poczęści w Nr. 10 „Z Pola Walki“, poczęści w dodatku „Z fabryki warsztatów“.

Do wszystkich pracowników handlowych.

Towarzysze! Koledzy! Wokół nas szerzy się potężna, historyczna walka klasy robotniczej, której celem jest wyzwolenie proletariuszów z pod jarzma kapitału i urzeczywistnienie najwyższych ideałów kultury i humanizmu, możliwe tylko na gruncie wspólnej własności środków produkcji i wymiany, na gruncie społeczeństwa socjalistycznego. W tym dążeniu wszechświatowym proletariatu do wyzwolenia ludzkości z pęt niewoli kapitalistycznej przyjmują coraz żywszy udział również pracownicy handlowi Europy Zachodniej. Czując coraz bardziej, jak los ich podobny jest do losu robotników najemnych wogóle, jak cały byt ich oraz ich rodzin zależy jest od interesów i woli kapitalistów, nasi koledzy zachodnio-europejscy organizują się w związki socjaldemokratyczne dla obrony swych interesów zawodowych i łączą się z robotnikami w jedną, wspólną partję socjaldemokratyczną dla walki politycznej o wyzwolenie całej klasy robotniczej.

W naszym kraju przesąd stanowi pański, niestety, wciąż jeszcze panuje wśród ogółu naszych kolegów i zasłania im położenie nasze jako proletariuszów. Jakkolwiek zmuszeni jesteśmy najmować kapitalistom naszą siłę roboczą tak samo, jak od tego zmuszony jest każdy robotnik; jakkolwiek cierpimy na równi z całą klasą robotniczą od kryzysów i bezrobo-

cia, od konkurencji wzajemnej i niewolniczej zależności od pryncypałów i jakkolwiek ciężą nad nami wszystkie plagi, nieodłączne od społeczeństwa i państwa kapitalistycznego oraz wszystkie kaprysy indywidualne naszych pryncypałów — wciąż jeszcze roi sobie ogół kolegów naszych, że są wyżsi ponad klasę robotniczą, że są wybraniami losu.

I nie tylko złudzenia pańców i panów o przyszłej samodzielności, szefostwie, zasłaniają nam położenie rzeczywiste i odrywają nas od obowiązku walki na równi i razem z robotnikami o lepszy byt dla nas i rodzin naszych, o poszanowanie naszej godności indywidualnej i naszych praw ludzkich. Oderwani siłą przesądów i tradycji od walki klasy robotniczej, rozłączeni jesteśmy między sobą samymi siłą przesądów rasowych i religijnych. Świat pracowników handlowych dotychczas podzielony jest u nas na dwa odrębne obozy, na stowarzyszenie pracowników wyznania mojżeszowego i pracowników wyznania chrześcijańskiego, jakkolwiek świat kapitału naszego jest jeden, jakkolwiek niema dwóch komitetów giełdowych: żydowskiego i chrześcijańskiego, dwóch przedstawicielstw kapitału naszego w kraju i państwie, jakkolwiek niema u nas dwóch państw kapitalistycznych i dwóch rządów despotycznych: chrześcijańskiego i żydowskiego. Wobec kapitału zjednoczonego bez względu na różnice rasowe, narodowe i religijne, wobec jednej wspólnej klasy kapitalistów, wyszukujących pracę najemną, wobec jednego wspólnego rządu despotycznego, depczącego brutalnie godność i prawa ludzkie całej klasy robotniczej — odczuwamy jako wstyd i hańbę, że dotychczas ogół naszych kolegów nie czuje się razem z robotnikami jedną klasą wyzyskiwaną i ciemiężoną bez względu na różnice pochodzenia i wyznania.

Koledzy! Jesteśmy najemnikami, sprzedającymi kapitalistom swą pracę tak samo, a często w gorszych warunkach, niż wszyscy robotnicy, i los nasz, tak samo jak los wszystkich robotników, zależy nie od nas, nie od woli naszej, lecz od woli i interesów kapitału. Dlatego też interesy nasze, interesy pracowników handlowych są zgodne i wspólne z interesami wszystkich robotników najemnych, z interesami całej klasy robotniczej w kraju i państwie. Dlatego też i dążenia nasze powinny być zgodne i wspólne z dążeniami klasy robotniczej.

Koledzy! W imię waszych najświętszych interesów obywatelskich, w imię poprawy bytu rodzin waszych, w imię przyszłości Waszej wzywamy Was do walki robotniczej pod sztandarem socjaldemokracji. Stajemy sami pod tym sztandarem, przyjętym przez najbardziej oświeconych robotników i przez najlepszą część pracowników handlowych wszystkich krajów cywilizowanych i wzywamy Was do naszych szeregów dlatego, że stoimy na gruncie wspólności interesów klasowych wszystkich proletariuszów w kraju i państwie, bez względu na różnice rasowe, narodowe i religijne. Macie, koledzy, z natury swego stanowiska zawodowego więcej wykształcenia, od reszty klasy robotniczej, do której należymy wszyscy jako proletariusze — najemnicy. Niech to wykształcenie wielu z pośród Was zamiaść być powodem oderwania od klasy robotniczej, oddane zostanie na użytek ruchu robotniczego, niech Wasza inteligencja i szlachetny zapał zubożaci ten wielki ruch historyczny, który dąży do urzeczywistnienia najszlachetniejszych ideałów ludzkości, a staniecie się wraz z całą masą robotniczą potęgą, która zbawi społeczeństwo od despotyzmu rządowego, aby go tym rychlej wybawić od despotyzmu kapitalistycznego.

Pracownicy handlowi — to ogromna masa proletariuszów, odczuwających nie mniej, a często żywiej, niż reszta klasy robotniczej, swą nędzę i upokorzenie w społeczeństwie, swe położenie niewolników, wszelkich praw pozbawionych pod rządem absolutyzmu. To przedewszystkiem ogromna masa subiektów handlowych, pracujących po sklepach dłużej od wielu robotników fabrycznych za najniższą zapłatę, masa oficjalistów fabrycznych, czujących się bezsilniejszymi wobec samowoli fabrykantów od robotników fabrycznych i wreszcie masa biurowych pracowników handlowych, którzy w skupieniu jedynie mogą stanowić siłę, zdolną bezwzględnie polepszyć byt swój, a w łączności z całą klasą robotniczą stanowić mogą potęgę w społeczeństwie.

Strejki powszechne w kraju i w całym państwie, które wybuchły w styczniu i lutym, porwały za sobą również i masę kolegów naszych, dając tym samym najlepszy, żywy, dowód wspólności interesów naszych z ogólnym ruchem robotniczym i rewolucyjnym. Ale ten ruch pracowników handlowych był żywiołowy. Nie towarzyszyła mu świadomość historycznego znaczenia tego ruchu ogólnego, który ogarnął całą klasę robotniczą, brakowało mu organizacji i planu. Wnieść świadomość proletariacką wśród ogółu naszych kolegów, szerzyć wśród nich ideę organizacji i zasady socjalizmu — oto cel nasz.

Przyłączając się pod względem politycznym do żądań robotniczych, sformułowanych przez Socjaldemokrację w kraju i państwie całym, będziemy pod względem naszych potrzeb zawodowych dążyli do uzyskania następujących żądań zasadniczych:

- 1) 8-miogodzinny dzień roboczy.
 - 2) Jeden dzień wolny w tygodniu.
 - 3) Coroczne płatne urlopy miesięczne.
 - 4) Zniesienie sezonów i pracy ponad normę.
 - 5) Zniesienie bezpłatnej pracy.
 - 6) Zniesienie prowizji, uwłaczającej godności pracownikom (Commisprovision).
 - 7) Kasy przeczności według typu obranego przez pracowników.
 - 8) Bezpłatna pomoc lecznicza dla pracowników i ich rodzin.
 - 9) Równa płaca dla kobiet i mężczyzn.
 - 10) Traktowanie pracowników oparte na poszanowaniu godności człowieka i pracy.
- U w a g a: Praktykantów nie wolno używać do robót natury prywatnej.
- 11) Sąd rozjemczy.

Organizacja pracowników handlowych Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Warszawa, w maju 1905 r.

Zebrań. W a r s z a w a. W maju urządzony był w Warszawie cały szereg większych zebrań za miastem. Umieszczamy poniżej dokładny opis jednej z takich majówek, nadesłany nam przez ucetnika, a zawierający szczegóły charakterystyczne dla naszych stosunków międzypartyjnych.

W dniu 28 maja organizacja nasza urządziła majówkę, w której brali udział przeważnie robotnicy masowi. Gdyśmy zbliżali się do oznaczonego miejsca, ujrzeliśmy nieco dalej zebranych robotników z P. P. S. Ci, widząc nas, idących w ich stronę, wyszli nam na spotkanie z czerwonym sztandarem, w którym był z jednej strony napis „P. P. S.“, a z drugiej „niech żyje socjalizm“. Połączyliśmy się w jedną grupę.

Wówczas jeden z naszych robotników wygłosił mowę, wyjaśniającą przyczyny nędzy klasy robotniczej pod rządem cara-despoty, wykazał dalej, że rosyjski robotnik jest uciskany i gnębiony niemniej od polskiego i nawoływał do wspólnej walki ze wspólnym wrogiem klasy robotniczej, kładąc nacisk na zle skutki rozłamu, jaki pociąga za sobą utopijne dążenia do odbudowania Polski, przyczynną wskazał na inteligiencko-drobnomieszczański, niesocjalistyczny podkład tego programu.

Skończywszy, mowca wznosił okrzyk: „Niech żyje solidarność międzynarodowa proletariatu“, na co odpowiedzią było „Niech żyje!“

Następnie wystąpił mowca z P. P. S. W gwałtownych słowach starał on się dowiedzieć, że my, polacy, nie możemy połączyć się z rosjanami, bo jesteśmy bardziej rozwinięci kulturalnie, następnie wypowiedział przypuszczenie, że po zdobyciu konstytucji będziemy w dalszym ciągu uciskani, gdyż Rosja będzie chciała narzucić nam swoją religię, swój język, jak się to dzieje w Niemczech, gdzie nas prześladowają hakatyści. — W tym miejscu jeden z naszych towarzyszy przypomniał mu, że Koło Polskie prześladowe świadomych robotników polskich, a niemiecka Socjaldemokracja występuje w obronie polskiego i niemieckiego proletariatu, na równi gnębiętego, przez niemieckich i polskich kapitalistów i rząd. — Mówca z P. P. S. dowodził dalej, że my, jako polacy, musimy walczyć w obronie naszej religii, narodowości i mowy ojczystej i zrobił nam zarzut, że Socjaldemokracja „nie uznaje narodowości“. Wreszcie oznajmił, że polski robotnik wolałby polskiego żandarma niż rosyjskiego. Tu wybuchł ogólny śmiech i widocznie podrażnił mowcę, bo zaczął on wyliczać krytyczne artykuły w naszych organach, skierowane przeciw nacjonalizmowi P. P. S., a nie mogąc ich zbić przystąpił do krytykowania naszej organizacji już bez żadnej podstawy. Ostatecznie przestał mówić na żądanie swoich towarzyszy. Chcieliśmy odpowiedzieć, lecz w tej samej chwili wystąpił drugi towarzysz z P. P. S. i starając się złagodzić poprzednią mowę, zaczął mówić w duchu pojednawczym: twierdził, żeśmy nie powinni się dziś wzajem krytykować i wdawać w polemiki, mówił, że są w obecnej chwili tylko dwie potrzebne organizacje P. P. S. i S.-D., a zatem powinny się one bez różnicy programu połączyć.

Wypowiedział swoje i dał rozkaz swym towarzyszom, aby nie słuchali replik naszych, gdyż wobec obecnych nieświadomych robotników, którzy się w tych sprawach nie orientują, polemiki nabyto prowadzić nie można i nie należy. Kierownicy majówki p.p.s-owskiej poczęli ciągnąć swoich ludzi na dawne miejsce, ale to wywołało wśród nich oburzenie, i część robotników z P. P. S. pozostała, aby wysłuchać przemówień

naszych robotników, którzy wystąpili z ostrą krytyką postępowania P. P. S., chcąc utrzymać ludzi przy swym programie siłą, nie pozwalając im oświadczać się i oświecać, z obawy, że się poznają na tej „robotniczej“ partii. Prowadzycy P. P. S. zaproponowali nam wtedy, żebyśmy wybrali z pomiędzy siebie paru delegatów, którzy będą mogli swobodnie prowadzić dyskusję z ich delegatami, lecz żeby dyskusja odbywała się bez udziału masy. Myśmy nie chcieli się na to zgodzić, gdyż, wiedząc doskonale, że łatwo nam przyjdzie przekonać robotników o ich niewłaściwym przebywaniu w P. P. S. i nawrócić je na prawdziwą drogę walki robotniczej, byliśmy żywo zainteresowani w tym, aby przy dyskusji byli obecni wszyscy robotnicy. Po godzinnym blisko sprzecznaniu się z kierownikami majówki p.p.s-owskiej powróciliśmy na swoje miejsce. Obecnych było u nas 200 osób. Pierwszą mowę wygłosił nasz towarzysz na temat pogromu alfonsów, wyjaśnił, że tylko po obaleniu panującego u nas ustroju politycznego będziemy mogli zwalczać prostytucję i złodziejstwo, choć cokolwiek skutecznie, do gruntu zaś je wykorzeniec będziemy w stanie tylko w ustroju socjalistycznym.

Drugą mowę wypowiedział również nasz towarzysz. Mówił o rozwoju klasy robotniczej, o jej dążeniach, opartych na podstawie walki klas, nawoływał do wspólnej walki razem z robotnikami wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, potem wskazał na stanowisko zajęte przez P. P. S. wobec ruchu robotniczego w Rosji i wyłożył program polityczny, wystawiony przez naszą partję. Po mowach nastąpiły śpiewy i deklamacje. Na drodze powrotnej spotkałiśmy ludzi, należących do majówki P. P. S. Mówili oni, że wśród nich panuje ogólne niezadowolenie z zachowania się kierowników ich majówki — wszyscy uznali, że musi coś nie być w porządku u P. P. S., skoro wszelkimi sposobami stara się nie dopuścić do omawiania spornych kwestji, że widocznie ukrywa się ona z czymś przed robotnikami.

Ł ó d ź. Na gruncie olbrzymiego wzburzenia, które ogarnęło w maju masy robotnicze, organizacja nasza rozwinęła energiczną agitację ustną. Zebrania odbywały się dzień po dniu, w fabrykach, przy udziale po parę tysięcy nieraz słuchaczy, poza miastem mniejsze — dla kilkuset robotników. Zdarzało się, że mowcy nasi musieli występować w ciągu dnia w paru fabrykach, przyczem chęć posłyszenia mowcy socjaldemokratycznego była tak wielką, że robotnicy wprost z ulicy nieraz ciągnęli naszych towarzyszy do fabryki. Zebrania obchodziły się bez interwencji policji, gdyż po pierwsze, z chwilą wejścia mowcy do fabryki robotnicy obejmowali telefon w swoje posiadanie, po drugie, wobec nastroju mas policja wolała za pewne do fabryk nie wkraczać. W fabrykach przemawiali wyłącznie nasi mowcy.

Tak więc w ciągu trzech dni 23, 25 i 26 maja na zebraniach było około 600 robotników (w tym 300 stolarzy); prócz tego przemawiano w dwóch fabrykach — Barcińskiego i Fiksa wobec 150 robotników. 26-go i 27-go organizacja nasza prowadziła agitację z powodu zabójstwa tow. Grabczyńskiego — na zebraniach w fabryce Grohmana i Richtera, urządzonych z tego powodu było blisko 6½ tysięcy, przemówień zaś naszych mówców na samym pogrzebie słuchały dziesiątki tysięcy.

W ciągu dwóch dni następnych, 29 i 30-go maja, na zebraniach w fabrykach Szajblera, Gayera i Birnbauma przemówień naszych mówców słuchało ogółem znowu około 7 tys. robotników. 31-go maja wreszcie odbyły się następujące zebrania: 1) w centralnej fabryce Szajblera mowa po niemiecku dla 400 rob. 2) w fabryce Silbersteina przemawiano po polsku dla 600 robotników, 3) w blichowni Szajblera dwie mowy — po polsku i po niemiecku — dla tysiąca zebranych, 4) w nowej tkalni Szajblera mowy również w dwóch językach dla dwóch tysięcy zebranych, 5) w centrali dla 500 kobiet — w dwóch językach, 6) jeszcze raz w blichowni dla 600 zebranych, 7) w „białej“ fabryce Gayera dla tysiąca rob. Ogółem więc w ciągu jednego dnia naszych mówców słuchało 6600 robotników i robotnic. Stuchacze — należy dodać — ciągle się zmieniali. Wobec tego, że z niektórych fabryk robotnicy wcale nie wychodzili, mowy były wygłaszane i w nocy, tak iż w nocy z 31-go na 1-go wygłoszono jeszcze przemówienia 8) w nowej tkalni Szajblera (przy ul. Widzewskiej) w dwóch językach dla 500 robotników, 9) w blichowni dla takiej samej liczby, 10) w fabryce Goldbluma (o 3-ej w nocy) dla 800 robotników — w dwóch językach.

3-go czerwca odbyła się majówka, urządzona przez naszą organizację dzielnicową Starego Miasta. Występowało kolejno sześciu mówców, wyjaśniając ogólne zasady socjaldemokracji i rozpatrując zadania naszej partji w chwili obecnej. Wobec tego, iż robota wśród niemieców systematycznie prowadzona jest dopiero od niedawna, warto zaznaczyć, że z dwóch mów, wy-

głoszonych po niemiecku. Jedna została wypowiedziana przez robotnika. W majówce uczestniczyło około 350 osób.

W ostatnich dniach maja odbyło się zebranie 40-u robotników z P. P. S., którzy z powodu sławetnej odezwy tej partii z 14 maja chcieli zerwać z nią a przejść do nas. „Inteligent“, który miał bronić stanowiska P. P. S., nie zjawił się; po przedstawieniu przez naszego agitatora naszego programu, robotnicy z P. P. S. rozeszli się z okrzykiem: „niech żyje Socjaldemokracja“ na ustach.

12 czerwca odbyły się trzy majówki urządzone przez nasze organizacje z dwóch różnych dzielnic miasta. Było na nich ogółem kilkaset robotników; mówcy nasi przemawiali po polsku i po niemiecku. Jedna z tych majówek przypadkowo przybrała nad spodziewanie szerokie rozmiary i również nieoczekiwanie zakończyła się krwawo. Towarzysze, zebrani w lesie na drodze do Zgierza, udali się mianowicie przez miasteczko Łagiewniki do lasu w okolicy tego ostatniego. Po drodze i w samym lesie do naszych towarzyszy przyłączyła się, pociągnięta śpiewem pieśni rewolucyjnych, moc ludzi zebranych przed kościołem w Łagiewnikach. Liczba uczestników zebrania urosła w ten sposób do 3-eh lub może i 4-eh tysięcy ludzi. Znow przemawiali nasi towarzysze, wyjaśniając ogólne nasze zadania i najważniejsze zagadnienia chwili. Ruszono z powrotem manifestacyjnym pochodem, wywieszając czerwony sztandar. Na widok sztandaru, już w samych Łagiewnikach, żandarm Iwan Prymirzenko, jak byk na widok czerwonej plachty, rzucił się jak szalony w tłum. Któryś z towarzyszy strzelił, żandarm padł trupem.

Często chowa. W niedzielę dn. 1-go czerwca organizacja nasza urządziła masowe zebranie w okolicach Częstochowy. Dzień był pogodny, dzięki czemu zebrano się tłumnie. Zebranie otworzone przemówieniem o żądaniach, postawionych przez socjaldemokrację na dziś, a znajdujących wyraz w hasłach: „precz z wojną, precz z caratem, niech żyje republika demokratyczna!“ Po mówie zebrani odśpiewali „Czerwony Sztandar“, „Warszawiankę“ i „Na barykady“. Zebrano na fundusz partyjny 16 rubli 26 kop.

W dniu 31 maja wieczorem robotnicy z dzielnicy „Ostatni Grosz“ na własną rękę urządzili manifestację... pod krzyżem tj. tam, gdzie pobożni odprawiają majowe nabożeństwa. Pobożni śpiewali modlitwy, robotnicy odpowiadali im „Czerwonym“, poczem urządzili pochód manifestacyjny. Manifestacja ta, urządzona bez porozumienia się z organizacją, miała charakter bardzo niewyraźny.

Odbywają się u nas w ostatnich czasach dyskusje z p.p.-s.-owcami. W dniu 2 czerwca odbyło się jedno takie mniejsze zebranie. Z naszej strony przemawiał inteligent i kilku robotników, ze strony P. P. S. tylko inteligent, robotnicy zaś uparcie milczeli, pomimo, że stanowili większość. W końcu debatów inteligent z P. P. S. zgodził się z naszym programem, wypowiadając dość oryginalny pogląd, że nasz program „mieści się“ całkowicie w programie P. P. S.

W niedzielę 3 czerwca p.p.-s.-owcy urządzili masowe zebranie z ludzi „organizowanych“ i zaprosili nas na dyskusję. Na zebraniu było 200 osób, w tej liczbie 30 naszych towarzyszy. Dyskusja w sprawach programowych i taktycznych trwała ze 2 godziny, poczem przewodniczący, widząc, że traci grunt pod nogami, odebrał nam prawo głosu, wobec czego nasi towarzysze zebranie opuścili. Robotnicy p.p.-s.-owcy okazali się do tego stopnia niesamodzielnymi, że bez protestu przyjęli ten haniebny manewr swego „inteligenta“, przygotowano do muru.

9-go odbyło się zebranie 50 robotnic z fabryki spinek „Gloria“. Wybuchł tam strejk, robotnice żądają skrócenia roboczego dnia o godzinę i usunięcia jednego z oficjalistów. Uchwalono strejk ciągnąć dalej.

9-go bm. odbyło się zwołane przez naszą organizację żydowskie zebranie, na którym było około 50 osób. Przemawiał w żargonie nasz mówca. Zabierał też głos w dyskusji miejscowy przedstawiciel „Bundu“, który dowodził robotnikom, że jedynym przedstawicielem żydowskiego proletariatu może być tylko „Bund“.

11-go odbyło się zebranie, zwołane przez naszą organizację, na którym było około 600 osób. Mówca nasz wyjaśniał stanowisko wobec kleru, albowiem kwestja ta stała się ważną wobec podjętej ostatnio przez kler agitacji przeciwko nam. Po zebraniu zgromadzeni ze śpiewami i okrzykami rewolucyjnymi ruszyli pochodem ku miastu.

Niema prawie dnia, by nie została tu urządzona manifestacja i szczególnie częste są one w dzielnicach „Ostatni Grosz“ i „Zawodzie“. Manifestują ciągle nawet dzieciaki.

Łomża. W pierwszych dniach czerwca odbyło się tu zebranie, na którym przemawiał agitator, wysłany tutaj przez

naszą białostocką organizację. Na zebraniu było obecnych 50 robotników, niezorganizowanych jeszcze.

Kilka mniejszych i większych zebrani odbyło się w ostatnich czasach również w Białymstoku.

W Zagłębiu Dąbrowskim w końcu maja miał miejsce pogrzeb robotnika z kopalni Koszelew, zabitego wskutek nieszczęśliwego wypadku. Na cmentarzu przemawiał do kilkuset zebranych nasz towarzysz, wyjaśniając znaczenie takich wypadków, jako jednego z wyników istniejącego dziś porządku społeczno-państwowego. 12 czerwca odbyło się zebranie 150 robotników i robotnic. Mówca nasz wyjaśniał dzisiejsze położenie polityczne. Nad zebranymi powiewał cały czas czerwony sztandar z naszymi rewolucyjnymi hasłami.

Organizacja pracowników handlowych. S.-D. K. P. i L. Dopiero niedawno w 9-ym n-rze „Z Pola Walki“ zanotowaliśmy pierwsze przejawy ruchu handlowców w zakresie walki socjalistycznej. Obecnie możemy z zadowoleniem stwierdzić, że organizacja pracowników handlowych stała się częścią naszej partii, jak to widać z ich umieszczonej powyżej odezwy.

Organizacja Młodzieży Socjaldemokratycznej. Związek Młodzieży Socjalistycznej zwrócił się do „centralnych instytucji“ naszej partii zapytaniem, dlaczego S.-D. „potworzyła lub stara się tworzyć koła ściśle partyjne wśród młodzieży szkół średnich“. Nasz Zarząd partyjny zakomunikował powyższe zapytanie Organizacji Młodzieży Socjaldemokratycznej, której dotyczyło ono bezpośrednio. Otrzymujemy teraz od Zarządu O. M. S.-D. w tej sprawie następujący komunikat z prośbą o umieszczenie w „Czerwonym Sztandarze“:

„Na zebraniu Zarządu Organizacji Młodzieży Socjaldemokratycznej dnia 24 maja 1905 na porządku dziennym była postawiona i rozpatrywana kwestja odpowiedzi organizacji partyjnej Związków Młodzieży Socjalistycznej (Z. M. S.) co do założenia partyjnej organizacji wśród młodzieży. Zarząd O. M. S.-D. przyjął następującą rezolucję:

1) Bezpartyjność Z. M. S. w rzeczywistości była tylko pozorną. Jako obiektywny materiał dla potwierdzenia, może służyć w Nr. 1 „Głosu“ artykuł „O wojnie“.

2) Bierność Z. M. S. jako organizacji, w zupełności daje się skłonać podczas strejku szkolnego.

3) Wyraźne dla wszystkich tendencje młodzieży do przyjęcia udziału w życiu rewolucyjnym ostatniej doby nie spotkały poparcia wśród Z. M. S. i wobec tego wśród samej młodzieży powstała myśl rozbitcia Związku na koła partyjne, co znalazło wyraz w postawieniu na konferencji Z. M. S., wniosku następującej treści: „Z. M. S. powinien być podzielony na koła partyjne z zachowaniem całości Związku“.

Z ostatniego punktu wynika, że potrzeba założenia organizacji partyjnych wśród młodzieży naturalnym biegiem rzeczy została postawiona przez samą młodzież, partja zaś, zakładając organizację partyjną wśród młodzieży, z jednej strony dążyła do zaspokojenia rzeczywistych jej potrzeb, z drugiej — korzystała z przysługującego jej prawa rozszerzania swej akcji, gdzie uzna to za stosowne i odpowiednie, i tym samym zamiast niewyraźnych haseł dała możliwość odłomom młodzieży objawiać swą akcję społeczną w kierunku dowolnie obranym“.

Konferencja organizacji socjalistycznych i rewolucyjnych. W końcu kwietnia odbyła się konferencja socjalistycznych i rewolucyjnych organizacji, zwołana przez Gapona, „w celu porozumienia się w sprawie wspólnej akcji przeciwko samowładztwu“. Zarząd nasz, otrzymawszy również między innymi organizacjami socjalistycznymi, zaproszenie na ową konferencję, postanowił w takowej udziały nie przyjąć. Kierował się przy tem następującymi względami: 1) o ile chodzi o porozumienie się w sprawie politycznego kierownictwa „akcją przeciwko samowładztwu“, to o jakimkolwiek jednolitym kierownictwie wobec różnorodności kierunków organizacji, mających być reprezentowanymi na konferencji, mowy być nie może; 2) o ile zaś chodzi o porozumienie się w sprawie technicznego kierownictwa (co do uzbrojenia mas przeważnie), to partja nasza po pierwsze, trzyma się w tej sprawie zupełnie innego poglądu, aniżeli takie organizacje rewolucyjne, jak Socjaliści-Rewolucyoniści lub P. P. S. (p. w tej kwestji np. „Co dalej?“), po drugie Zarząd jest zdania, że prawdziwe, a skuteczne połączenie wysiłków — o ile mogłoby wogóle nastąpić — może być dokonane tylko w toku samej walki na miejscu, narady zaś na zjazdach kilkunastu przedstawicieli półtora tuzina partji i partyjek, socjalistycznych „na prawdę“ i „nie zupełnie“ socjalistycznych, rzeczywistych lub fikcyjnych nie mogą mieć wpływu na rozwój sprawy rewolucyjnej.

Na zaproszenie Gapona — jesteśmy w kłopotcie, czy tytułować go „ojcem“, czy towarzyszem, bo wczorajszy „ojciec“

jest dziś socjaldemokratą, jutro stoi „ponad partjami“, a pojutrze zwracając się do ciemnych, prawosławnych chłopów, znów przywdziewa sutanę — Zarząd naszej partji nie dał wcale odpowiedzi, gdyż uważa zwolnienie organizacji całego państwa na konferencji przez poszczególne jednostki za co najmniej wysoce niestosowne i pretensjonalne. Jak doniosła prasa po konferencji, zaproszenie na konferencję zostało zupełnie uchylone przez jeden z odłamów Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej, ze samej konferencji usunęły się cztery inne organizacje sojaldemokratyczne: drugi odłam Ros. S.-D. P. R., Łotewska S.-D. P. R., „Bund“ i Ormiańska S.-D. Org. Rob. Przebieg jak i wyniki konferencji najzupełniej potwierdził nasz pogląd o zupełnej bezcelowości podobnych „pogadank“.

Nadużywanie firmy Rosyjskiej Socjaldemokracji. W ostatnich dniach maja rozpowszechniano w Warszawie pod firmą Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej paszkwił, wymierzony przeciwko Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, szumnie zatytułowany „oświadczeniem oficjalnego przedstawiciela Warszawskiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnej Organizacji“. Swistek ten od początku do końca jest stekiem kłamstw, fałszów i przekręcań faktów, które zostały popelnione przez autora zupełnie świadomie w celu usprawiedliwienia próby wywołania rozłamu wśród W.-R. O. — próby, która doprowadziła do wykluczenia go z organizacji. Aby osądzić istotną wartość pomienionego dokumentu, należy stwierdzić, że machinacje tego pana w W.-R. O. nie mają nic wspólnego z różnicami w poglądach, istniejącymi pośród naszych rosyjskich towarzyszy. Nie należał on nigdy do R. S.-D. P. R. i oświadczył, że jest jej zwolennikiem dopiero w chwili, gdy wstępował do Wojskowo-Rewolucyjnej Organizacji R. S.-D. P. R. Poprzednio był on czynnym członkiem jednej z organizacji, prowadzących stale walkę z R. S.-D. P. R.

Uważamy za zbyteczne demaskować tutaj wszystkie sztuczki tego pana. Nie doprowadziły one go też do pożądanego celu, i S. D. K. P. i L., jak i dawniej, pozostaje w najlepszych stosunkach z W.-R. O. Zauważamy tylko najcharakterystyczniejsze.

Kłamstwem jest twierdzenie „oficjalnego przedstawiciela“, jakoby „zagraniczni przedstawiciele „P. S.-D.“ (t. j. naszej partji) proponowali przedstawicielowi W.-R. O. usunąć nagłówek R. S.-D. P. R. i zastąpić go przez nagłówek P. S.-D.“.

Świadomym kłamstwem jest twierdzenie, jakoby „zwolennicy P. S.-D. ostatecznie odpadli od Warsz. Kom. W.-R. O.“, albowiem od Warsz. Kom. W.-R. O. „odpadł“ tylko autor, wykluczony z organizacji, i wtedy to ogłosił on za organizację swoją osobę, a wszystkich towarzyszy, którzy go wyrzucili za organizację odszczepieńczyą.

Kłamstwem jest dalej twierdzenie, jakoby „uchwała (określająca organizacyjne stosunki między W.-R. O. i S.-D. K. P. i L.) wywołała ze strony P. S.-D. dezorganizatorską działalność“.

Bezczelnym oszczerstwem jest wreszcie twierdzenie, że „P. S.-D. przywłaszczyła sobie (w oryginalnym słowie bez sensu: „priwiła“) pieniądze“ i t. d. i t. d.

Jednym słowem: mamy przed sobą najwycieczniejszą b-trowską sztuczkę.

Jak i dawniej, W.-R. O. pozostaje jedyną prawną i prawną organizacją R. S.-D. P. R., zorganizowaną zaś przez autora „Warszawska Centralna Grupa W.-R. O. Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej“ występuje pod firmą tej partji wyłącznie w tym celu, by z większym powodzeniem z partją walczyć.

Zresztą W.-R. O. Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partji Robotniczej zdemaskowała już całą tę podstępna machinację w oświadczeniu, które podajemy poniżej w tłumaczeniu:

Rosyjska Socjaldemokratyczna Partja Robotnicza.

Ostrzeżenie.

Wobec pojawienia się odezwy, zatytułowanej „Oświadczenie oficjalnego przedstawiciela Warszawskiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnej Organizacji“, uważamy za niezgodne ostrzec towarzyszy, jakoteż i ludzi, sympatyzujących z W.-R. O., przed szantażem, popelnionym przez autora tej odezwy;

Nie był on nigdy oficjalnym przedstawicielem Warszawskiego Komitetu W.-R. O., lecz wykluczony z naszej organizacji, zagarnął pewną część jej środków materialnych a następnie oznajmił w wspomnianej odezwie o powstaniu tak zwanej Warszawskiej Centralnej Grupy W.-R. O.

Co zaś do wywodów autora owej odezwy na temat rozłamu, który jakoby nastąpił w organizacji, to są one trówno, jak i napaści na S.-D. K. P. i L., tak nędznym paszkwiłem, że

replikę w tej kwestji Warszawski Komitet W.-R. O. uważałby za ujmę dla swej godności.

Warszawski Komitet
Wojskowo-Rewolucyjnej Organizacji.

Warszawa, w maju 1905 r.

Agitacja na korzyść Socjaldemokracji wbrew woli. Zachowanie się P. P. S. podczas strejków majowych wywołało powszechne oburzenie nie tylko wśród robotników socjaldemokratów, ale i wśród samych zwolenników tej partji. W 9-tym numerze „Z Pola Walki“ czytelnik znajdzie fakty, dotyczące stanowiska, jakie zajęła P. P. S. wobec strejku, proklamowanego przez naszą partję w Warszawie. Notujemy tu tylko parę z tych fabryk, które, znajdując się dotychczas pod wpływem P. P. S., obecnie, oburzone jej zachowaniem się 4 maja, przeszły w zakres wpływów naszej partji. Są to np. garbarnia Temlera (przy ul. Okopowej), huta szklana na Pelcowiznie, walcownia „Włochy“, fabryka obuwia przy ul. Nizkiej 47, wiele „fabryk“ mularskich i t. d.

W Łodzi, gdy organizacja nasza prowadziła agitację za uczczeniem pamięci ofiar dni majowych przez strejk jednodzienny*). P. P. S. wydała odezwę, w której odmawia robotników od ponownego świętowania 1-go maja, razem z robotnikami rosyjskimi t. j. według starego stylu, i nawołuje ich do tego by „nie poddawali się agitacji ludzi, którzy dla rozgłosu pchają ich codzień do nowych strejków bezcelowych, do nowych starć krwawych, które dziś są bezcelowe“, by „nie poddawali się terowrowi i naciskowi jednostek“**).

Wielu z robotników wypowiadało przypuszczenie, że odezwę tę wydała policja; wśród samych p. p. s-owców wywołała ona takie oburzenie, że wkrótce po tym fakcie kilkunastu agitatorów z P. P. S. zwróciło się do naszej organizacji, wyrażając chęć wstąpienia do niej, o ile tylko w zupełności pogodzą się z naszym programem. Na ich żądanie zwołane zostało dyskusyjne zebranie w celu omówienia spornych kwestji programowych i dziewięciu agitatorów z P. P. S. oświadczyło na nim, że przechodzi do Socjaldemokracji i postara się, by wielu innych niezadowolonych z P. P. S. poszło za ich przykładem. — 15-go, mimo wiecej kontragitacji P. P. S., która naturalnie dość dużo zaszkodziła sprawie — gdyż popusć strejk zawsze daleko łatwiej, niż go zorganizować — pewna część fabryk łódzkich pracę porzuciła, np. u Grohmana, Benicha, Jarocińskiego, Hugona, w kilku mniejszych tkalniach. Od tego czasu strejk ciągle się rozszerza i obejmuje obecnie przeszło 35 tysięcy robotników.

W Częstochowie rozmaite zatargi z fabrykantami także czyniły prawdopodobnym wybuch nowego strejku powszechnego lub przynajmniej częściowego. Nasi towarzysze agitowali za tym, by w razie potrzeby uciec się nawet i do tak energicznego środka. P. P. S. i tutaj wydała odezwę takiego samego brzmienia, jak w Łodzi, z tym samym skutkiem: przysporzenia Socjaldemokracji wielu nowych zwolenników. Musimy się szczerze przyznać, że z tej strony nigdy nie oczekiwaliśmy sukcesu i nie mniej szczerze dziękujemy dla tego naszym ukochanym przeciwnikom za ich — „spryt“ polityczny.

Z za kraty. Wilno. W dawnej cytadeli, znanej pod nazwą „N 14“ siedzi obecnie w oddziale dla wojskowych dziewięciu więźniów. Warunki więzienne ohydne, cele małe, ciemne, bez niezbędniejszych sprzętów, jak stół, krzesło; za zbyteczne dla więźnia uznane tu są też książki, papier i tym podobne rzeczy. Pokarm nie do strawienia, obojętne grubiańskie, widzeń nie dają — oto warunki, uzupełniające obraz naszych rozkoszy w tu-tejszym więzieniu. Wypadek następujący dobrze je charakteryzuje. Oto w dn. 1 maja naczelnik warty, porucznik Stefan Jankowski, chcąc zaskarbić sobie łaski adjutanta komendanta posunął się w niekzemnej gorliwości tak daleko, że więźnia Arona Reginboga pozbawił koldry i poduszki, czyli jedynych przedmiotów, chroniących od zimna i pozwalających mu w carskim więzieniu spocząć choć trochę, bo Reginbogen jako poborowy nie posiadał nawet szynela.

Na interwencję ze strony innego więźnia, Czurkina, zakończoną tym, że Czurkin nazwał Jankowskiego po imieniu: „podlecem“, bohaterki sługa cara odpowiedział donosem, który pociągnie za sobą oddanie Czurkina pod sąd wojenny „za obrazę naczelnika warty przy pełnieniu obowiązków służ-“

*) Patrz między innymi odezwy z tego powodu naszego Łódzkiego Komitetu z dnia 5 i 13 maja (ta ostatnia, przedrukowana została w 9-ym numerze „Z Pola Walki“).

**) Zupełny tekst tej odezwy patrz wyżej w artykule: Akcja „pokojowa“ P. P. S.

bowych". Sprawa może się skończyć skazaniem Czurkina na katorgę, bo już obecnie osądzony on jest na wieczne osiedlenie.

W więzieniu tutejszym siedzą następujący więźniowie: w oddziale dla wojskowych: 1. Wasil Czurkin, urzędnik, skazany za socjaldemokratyczną propagandę wśród wojska w Baranowiczach na wieczne osiedlenie w Syberji, 2. J. Rowicz, 3. Karol Rejnert, 4. Jan Perkosz-Stanchen — w tej samej, co i poprzedni, sprawie, wszyscy od marca 1904 r., 5. Aron Reginbogen, schwyty przy rozrzucaniu odezw wśród poborowych w Mińsku — od listopada 1904, 6. Mejsz Lewin (od lutego 1904 r.), 7. Filip Boryson (od marca 1905) — obaj oskarżeni o rozpowszechnianie odezw socjaldemokratycznych, 8. Dźydzul, junier (od 7 maja 1905), oskarżony o wygłoszenie mowy politycznej w majątku ojca przed włościanami.

W oddziale cywilnym siedzą:

1. Rebeka Epsztajn od sierpnia 1904, 2. Mosze Lipszyc, 3. Salomon Kaganowicz i 4. Łazarz Pines, wszyscy czworo od października 1904 r. w sprawie grupy anarchistów w Białymstoku.

Pokwitowanie.

Z Łodzi. Prócz sum pokwitowanych w poprzednich numerach „Czerwonego Sztandaru“ za tenże okres wpłynęło do kasy: W marcu: Janek 0 50, od panny K. 2 35, Józio 1 00, Zółty 0 50, od Rosjanina 10 15, 1 45, Sergijusz 1 00, Kasjer 0 50, 0 50, Zółty 0 50, sporne 0 50, Mat. 0 50 Henryk 0 50, Zebrane 1 50, Janek 0 50, agent 3 00, z banku 1 60, różne składki 27 40; W kwietniu: Doduś 1 00, Jakób 0 50, Józio 1 00, dyrektor 1 00, 1 00, Kasjer 0 50, wojażer 1 50, Poznańczyk 1 00, bankowcy 25 00 + 30 00, podwyżki 224 50, wieczorek przez anarchistkę 39 65, Ziemia krośniewicka 7 00, Ludwik 1 00, Stefa 1 00, Eda 1 00, Wysoki 1 00, różne składki 13 77; na fundusz agitacyjny listy S. II.: Nr. 1 1 20, Nr. 12 2 75, Nr. 13 1 80, Nr. 15 3 82, Nr. 16 5 77, Nr. 26 16 00, Nr. 21 2 20, Nr. 31 0 40, Nr. 32 20 00, Nr. 33 2 85, Nr. 34 2 55, Nr. 35 6 61, Nr. 37 7 11 (w tym piekarze 5 46), Nr. 38 3 00 Nr. 39 3 90, Nr. 40 5 71; listy bez numeru: 3 60, 4 00, 3 00, 14 80, 2 00, 0 50; zagubiona lista 39 00, od Stefy 17 70; W Maju: „Anarchistka“ 17 00, Prokurent 3 00, bibuła 0 50, Stefa 4 00, Al... 1 00, Menelik 2 00, Janek 1 00, Kasjer 0 50, Gubernator 0 50, z majówki do P. 136 43, E... 1 00; zagubiona lista 2 25, Br. 1 00, Kólko S. D. 7 40, zwrot pożyczki 2 31, Katus 0 30, Ogier 0 70, Sosna 0 50, Mitze 0 40, Namiestnik 9 00, bibuła 2 00, 0 55, Mały 1 00, różne 2 10, z majówki rob. 4 00, Japonka 19 00, zwrot „Czerwonego krzyża“ 6 00, od Twardego 6 00, od Wilka 0 80, od Jana 1 10, wszystko jedno 1 00, z majówki rob. 5 80, od Warjata 0 15, od Jana 1 10, z majówki Stróga 9 88, strejkujący u F. 4 80, za literat. 2, zagubiona lista 4 30, czytanie 1 00, narcyz 0 20, Sosna 0 30, papieros 0 20, bibuła 0 20, Renard 0 50, Tulipan 0 15, Lichtarz 0 20, Ogier 0 50, X. Y. 50 00, Z... 15 00, z porzebu 50 00, na fundusz agitac. listy S. III.: Nr. 33 Placek 2 90, Nr. 2 10 00, Nr. 1 2 50, Nr. 21 3 23; listy majowe Nr. 2 6 00 Nr. 5 2 75, Nr. 9 5 05, Nr. 10 3 65, Nr. 12 3 76, Nr. 13 1 92, Nr. 19 6 75, Nr. 22 2 69, Bałwan 0 50 rb.

Z Częstochowy: Daszek 0 60, półjan 0 30, lewanda 3 50, 0 65, 0 40 majówka 50 00, K. S. D. 2 83, 2 00, od przyjaciółek 1 10, 5. B. 0 25, Spóźnione 0 25, mądry 0 50, majówka 16 26, Wiktoria 0 30, kotek 0 30, 0 30, Saturn 0 20, 0 10, referat 18 60, Litwin 2 00, majówka z 11 czerwca 18 15, Czarny rycerz 20 00, ktoś 0 14, 0 35, 0 10.

Z Zagłębia Dąbrowskiego: Z loterii 3 27, Klucz 0 10, z Piotrkowa 7 00, neduwe 2 50, pod brzoza 9 69 1/2, listy: Nr. 3 0 75, Nr. 8 6 30, Nr. 1 5 00, neduwe 1 00, lot. 1 25, K. S. D. 3 80, pod Sosna 10 40 rb. Z Zawiercia 5 00 rb. mylnie pokwitowane w 25-tym Nrze „Cz. Szt.“ „za kwartał“; powinno być: Gryf za kwiecień 3 50.

Z Krakowa: za lit. 223 62, listy składkowe: Nr. 2 4 30, Nr. 9 30 00, Nr. 5 4 77, Nr. 11 1 30, Nr. 33 2 70, Kazio XII 1 00, za zdobycie Portu Art. 2 00 kor. — Ze Lwowa: 12 30 kor. — Z Przemysła: 6 80 kor. — Z Buczacza: 14 51 kor. — Z Zakopanego: 25 00 kor.

Z Berlina: Od N. Z. 300 00, na listy składkowe 255 50, od V. przez Genewę 1500 00, od Kom. 200 00, od N. Z. 1500 00, na listy 20 00, 12 00, od Kom. 98 00, od V. 258 45, 2400 00, listy i bony (przez T.) 111 95, Leo Arons 100 00, K. Kautsky 20 00, dzieci K. K. 1 00 mar. — Z Friedberga: 5 80 kor. — Z Chemnitz: 7 80 kor. — Z Monachjum: od Jul. 35 00 mar. — Z Lipska: Lit. 10 00, na ofiary maj. 3 70, listy składk. 8 25 mar. — P. K. P. R. 145 00, 175 00 kor. — Z Stutt-

gardu: Bosch 20 00, przez Klarę Cetkin na listy 62 00, 54 00 mar. — Z Berna: Od Piotra 662 50 (100 rb. w trzech ratach, pozostałość), za lit., na listy, z mitngu etc. 192 27, 50 00, 778 55 fr. (w tej liczbie od Hilfskomitee przez „blok“ grup s.-d. 451 00, od Amelji za maj i czerwiec 265 00, z obch. maj. 20 75, na listy 10 15, za lit. 13 65, składki grup. 3 00, składka dobr. 15 00.) — Z Zurychu: 188 66, 125 49 mar., 350 00, 65 00, 180 00 (w tym od Kom. pom. 172 20), od Arbeiter-Union przez s.-d. ros. 400 00 fr. — Z Genewy: z obch. maj. 42 80 mar. — Z Locarno: przez E. sa. Dn. na listę Nr. 90 1700 00 (w tym od E. D. 500 00, E. D. Rand 500 00, Geo. D. C. R. H. 500 00, O. R-n 200 00), od J. D. przez L. K. 250 00 fr. — Z Brukseli: 14 05 fr. — Z Londynu: 5 f. st. — Z Nowego Jorku: od J. R. 60 00 mar. — Z Paryża: przez C. W. 2096 77, 17 33, 683 55, 72 58, 202 70 mar. (250 fr. de la rédaction du Courier Européen en qualité de premier versement).

Das innerhalb der russischen Kolonie in Bern aus verschiedenen Richtungen gebildete Hilfskomitee bestätigt hiermit den Empfang der 3238 Francs, die ihm vom Berner Komitee zur Unterstützung der Opfer der russischen Volksbewegung übermittelt worden sind.

Gleichzeitig sprechen wir sowohl diesem Komitee, als auch allen Spendern unseren wärmsten Dank aus für diese materielle und, was uns noch viel wichtiger erscheint, moralische Unterstützung der freiheitlichen Bestrebungen in Russland, und erklären, dass die gesammelten Gelder zweck- und bestimmungsgemäss von den im Hilfskomitee vertretenen Organisationen verwendet werden.

Zugleich bestätigt das Hilfskomitee den Empfang und die bestimmungsgemässe Verteilung der von der Arbeiterunion Bern erhaltenen 161 Fr. 60 Cts.

Ostrzeżenie.

Dowiadujemy się, że jacyś oszuści, zgłaszając się jakoby w imieniu naszej partji, wyludzają w ten sposób od publiczności pieniądze. Wobec tego oświadczamy, że zbieramy ofiary tylko przez osoby albo zaopatrzone w odpowiednie dowody, iż zbierają je w imieniu organizacji, albo też osobiście ofiarodawcom znane. Wszelkie zaś kartki z podpisami jakiegoś „Komitetu Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego i Litwy“, jak np. te, które przywołują do składania ofiar „na Białego Orła“, są falsyfikatem.

Zarząd Główny
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

TREŚĆ: Otwarte karty. — Wojna krwawego cara. — Z Rosji. — Akcja „pokojowa“ P. P. S. — Z Kraju. **Z życia społecznego:** Panowie adwokaci polscy. — Ruch wśród młodzieży szkolnej. — Z Zagranicy: Święto majowe zagranicą. — **Widomości partyjne:** Agitacja. — Odezwy. — Zebrania (Warszawa, Łódź, Częstochowa, Łomża, Zagłębie Dąbrowskie. — Organizacja pracowników handlowych S.-D. K. P. i L. — Organizacja Młodzieży Socjaldemokratycznej. — Konferencja organizacji socjalistycznych i rewolucyjnych. — Nadużywanie firm Rosyjskiej Socjaldemokracji. — Agitacja na korzyść Socjaldemokracji wbrew woli. — Z za kraty (Wilno). — Pokwitowanie. — Ostrzeżenie.

Wkrótce wyjdzie z druku: **Kwestja polska a ruch socjalistyczny.** Zbiór artykułów o kwestji polskiej R. Luxemburg, K. Kautsky'ego, F. Mehringa, Parvusa i innych, z przemową R. Luxemburg i uwagami oraz dodatkiem. — **Cena kor., 2 m. 50 f., 3 fr.**

OD REDAKCJI.

Listy do Redakcji z zagranicy adresować należy: **Rudolf Moszor, Kraków, Łobzowska 31**, podając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszów-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach.